

GŁOS KATOLICKI

The background of the cover is a photograph of a rural landscape. In the foreground, a tall, narrow structure made of straw is mounted on a wooden post. In the middle ground, there are several haystacks and a wooden barn with a dark roof. The background shows rolling green hills under a clear sky.

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

27 czerwca 1993
Nr 25 (1603) Rok XXXV

**WŚLUCHAJ SIĘ W CISZĘ
A USŁYSZYSZ BOGA.**

OD REDAKCJI:

Zatrzymaj się i wsłuchaj w ciszę...

Nadchodzi czas wakacji i czas... urlopów. Wakacje to domena dzieci, młodzieży, uczniów. Urlop to dorosłe oderwanie się od pracy zarobkowej, kłopotów, aktywności zawodowej; od... szefów i podwładnych. Zostańmy jednak przy, bardziej bez troskiej i związanej z końcem roku szkolnego, nazwie - wakacje.

Wakacje - to, przede wszystkim, wolny czas. To godziny, popołudnia, zachody słońca darowana wolność przeżywania, darowane uświadomienie sobie, że żyć to coś więcej niż, codzienna pogoń za środkami niezbędnymi do przeżycia. Egzystencja ludzka to nie tylko trud istnienia i wysiłek, to także zwykła radość własnego istnienia, radość darowanej wolności i dostrzegania stworzonego piękna.

W wariackim tempie i zagęszczeniu naszego cywilizacyjno-technologicznego bytu dochodzi do dramatycznego zagubienia prawdziwego sensu życia, do zerwania autentycznych więzi z najbliższymi, z dziećmi, z rodzicami. W zgiełku i spalinach, w szumie propagandy, brakuje miejsca na harmonię z naturą, na doznania estetyczne, na ... etykę. Permanentnie brakuje nam czasu na niepochoptą refleksję, na kontemplację otaczającego świata, na spokój współobcowania, na *własne ja*. Tym wynaturzeniom, choć na chwilę mają zapobiec wakacje.

Wakacje to czas na regenerację sił, tych witalnych, ale i tych duchowych, na przywrócenie sobie i otoczeniu, własnej stłamszonej, obolałej osobowości.

Wakacje to chwile przeznaczone na pławienie się w morzu, wydeptywanie gór, na wypatrywanie wrażeń ulotnych, na odrabianie zaległości snu i lenistwa.

Wakacje to *szansa* na odzyskanie porozumienia z bliskimi, na poznanie od nowa siebie wzajemnie.

Aby odzyskać wewnętrzną równowagę, spokój ducha, dystans do przedmiotów i marność świata, trzeba koniecznie... *wsiąść do pociągu bylejakiego...* i uciec w wakacje, w odpoczynek, w niezbędną bez troskę i dobry humor.

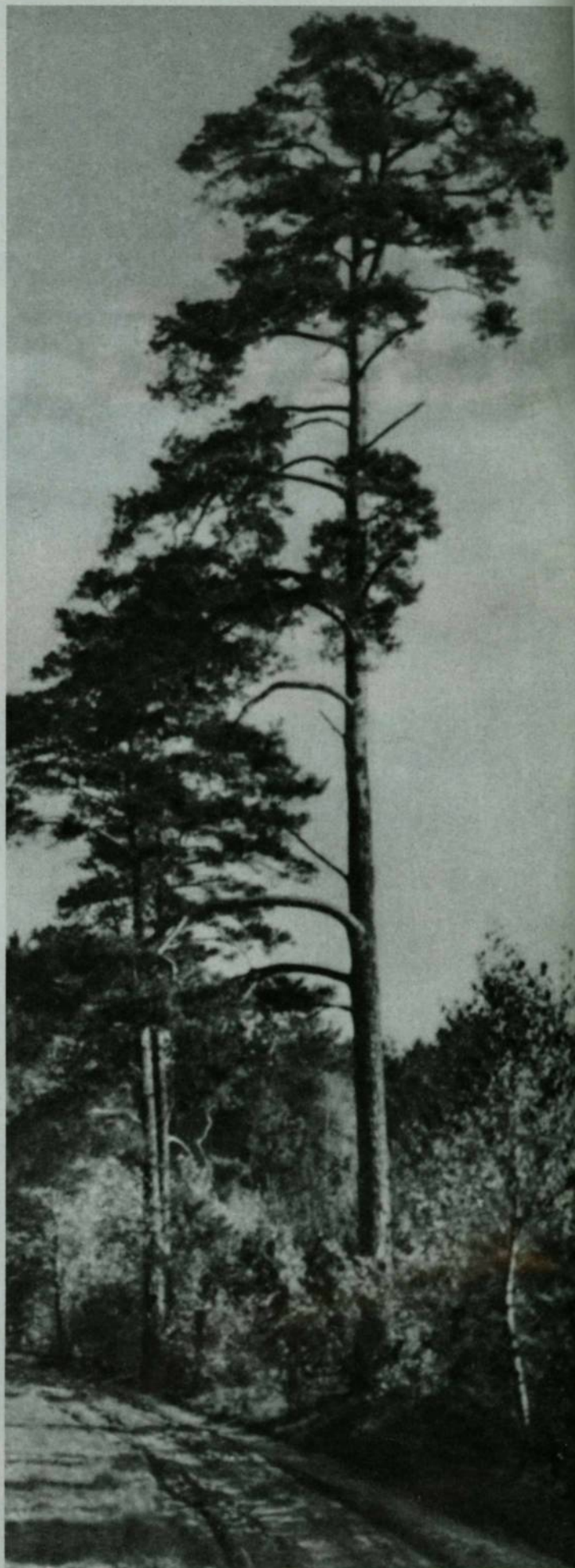
Wakacje efektywne to oderwanie się od zwykłości, banalności, miernoty i szarzyzny, ale **nie od ludzi**, nie od bliskich, od rodziny. Rodzina to także wspólnota odpoczynku, to dzielenie radości, to wakacje. Wzajemny szacunek, miłość, poznanie, potrzebują, przynajmniej raz w roku, brzegu morza, dyskusji przy ognisku, wspólnego patrzenia na mijane miasta, muzea, deszcze i burze, wspólnego Boga i Kościoła.

Wakacje to czas aby zatrzymać się nad sobą samym, poznawać prawdę o sobie.

Oddajemy Drogim Państwu kolejny, *kolorowy* numer Głosu Katolickiego. Tym razem poświęcamy go, po trosze, sprawom wypoczynku, wakacji, a więc i dzieciom, i rodzinie i ich problemom.

Życzymy Wszystkim Drogim Czytelnikom przyjemnej lektury, w wakacyjnym nastroju.

Paweł OSIKOWSKI





LITURGIA SŁOWA

13 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

2 Krl 4, 8-11. 14-16a

Czytanie z *Drugiej Księgi Królewskiej*

Pewnego dnia Elizeusz przechodził przed Szunem. Była tam kobieta bogata, która zawsze zapraszała go do spożycia posiłku. Ilekroć więc przechodził, udawał się tam, by spożyć posiłek. Powiedziała ona do swego męża: *Oto jestem przekonana, że świętym mężem Bożym jest ten, który ciągle do nas przychodzi. Przygotujemy mały pokój góry, obmurujemy, i wstawmy tam dla niego łóżko, krzesło i lampę. Kiedy przyjdzie do nas, to tam się uda.* Gdy więc pewnego dnia Elizeusz tam przyszedł, udał się do górnego pokoju i tamże położył się do snu. I powiedział do Gechaziego, swojego sługi: *Co można uczynić dla tej kobiety?* Odpowiedział Gechazi: *Niestety, ona nie ma syna, a mąż jej jest stary.* Rzekł więc: *Zawołaj ją.* Zawołał ją i

stanęła przed wejściem. I powiedział: *O tej porze za rok będziesz pieściła syna.*

DRUGIE CZYTANIE

Rz 6, 3-4. 8-11

Czytanie z *Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian*

Bracia:

Czyż nie wiadomo, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Otóż jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to że umarł, umarł dla

grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie.

EWANGELIA

Mt 10, 37-42

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Jezus powiedział do swoich Apostołów: *Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto miłuje syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je znajdzie. Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto przyjmuje proroka jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma. Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody.*

* *

ŻYJECIE ZAŚ DLA BOGA

Bardzo często rozumie się wiarę, jako znajomość zasad moralnych i zachowań rytualnych. Można poprawnie wykonywać gesty liturgiczne, praktykować codzienne formy modlitewne, a nawet uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego, pozostając w sferze gestów i form.

Można też i odwrotnie, tak skupić się na wnętrzu i duchowości, że zaczyna brakować czasu na ludzki świat zewnętrzny. Zarówno jedna, jak i druga postawa, jest skrajnością, która wykrzywia rzeczywistość wiary i człowieka wierzącego. Formy i gesty złączone z duchem dają właściwy obraz wiary wierzącego.

Św. Paweł precyzyjnie przedstawia naszą sytuację: przez chrzest *zostaliśmy zanurzeni w Jego (Chrystusa) śmierć, razem z Nim pogrzebani, aby wkroczyć w nowe życie.*

Konkret życiowy to to, że *umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie.* Śmierć dla grzechu nie jest tylko bezdusznym respektowaniem Bożego Prawa, jest raczej skutkiem miłosnego trwania w Bogu.

Chrześcijanin bowiem, to ten, który przyjął synostwo Boże w Chrystusie, jako prawdę swego istnienia. To ten, który uważa, że Chrystus przekroczył śmierć, i że on sam znajduje się już poza nią, żyjąc w Bogu. *W Chrystusie i przez miłość Ojca przyrzeczono nam martwychwstanie i życie z Bogiem.* Sens więc istnienia dla chrześcijanina jawi się bardzo jasno: żyć dla Boga.

Co to oznacza w konkretnie?

Chrystus odpowiada: *Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien.* Miłość do Chrystusa i miłość do ludzi nie sprzeciwiają się sobie, wręcz przeciwnie, są ze sobą związane bardzo ściśle, ale musi być zachowana właściwa hierarchia wartości. Miłować Jezusa, to iść za Jego nauką, a miłować ludzi, to widzieć w nich przychodzącego Chrystusa. Inne proporcje miłowania człowieka zawsze źle się kończyły dla niego samego. Prawdziwa bowiem godność ludzka zawarta jest w Boskim usynowieniu ludzi.

Przyłgnięcie do Chrystusa i miłość ze względu na Niego, nie zawsze są radością i drogą samych przywilejów. Bardzo często jest odwrotnie. Wzgardzona miłość, wyśmiana i odrzucona pomoc, pogarda dla tego co dla nas święte, są udziałem Jego uczniów. Przychodzi nierazadko pokusa, by *dostosować się do otoczenia, ukazując mniej wymagające chrześcijaństwo.* Wymagania Jezusa w tym względzie są jednak jednoznaczne: *kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za Mną, nie jest Mnie godzien.* Życie chrześcijańskie bez krzyża, pozbawione jest swej istoty. Nie jest to *cierpiętnictwo.* Jest to raczej miłość i wierność temu, co należy do Chrystusa. Trzeba więc *stracić życie,* żeby je zyskać. Ta zaś pozorna *strata* w oczach świata, w oczach Boga jest niewspółmiernym zyskiem i zwycięstwem. Jest zwycięstwem, gdyż jest przejściem, na wzór Chrystusa, ze śmierci do życia, bowiem przez chrzest *zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca.*

Dla nas, uczniów Chrystusa, nadzieją jest zachęta św. Pawła: *tak, i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie.*

Ks. Wiesław GRONOWICZ



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W Mińsku, stolicy Białorusi, rezyduje od niedawna przedstawiciel Stolicy Apostolskiej abp Gabriel Montalvo, który 12 maja br. złożył listy uwierzytelniające na ręce prezydenta Republiki Białoruskiej Stanisława Szuszkowicza. Ksiądz Arcybiskup jest z pochodzenia Kolumbijczykiem. Przez ostatnie lata piastował urząd nuncjusza apostolskiego w Jugosławii. Po rozpadzie tego państwa pozostał przedstawicielem Stolicy Apostolskiej w Serbii. Białoruś jest ostatnim z krajów - nazywanych dawniej republikami nadbałtyckimi, który nawiązał stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Piotrową. Litwa, Łotwa i Estonia posiadają już wspólnego nuncjusza, rezydującego na stałe w Wilnie - abp. Garcia J. Mullora. W liczącej 10 mln mieszkańców Białorusi katolicy stanowią ponad 12%. Prezydent Szuszkiewicz również jest katolikiem. Na tym terenie istnieje jedna metropolia mińsko-mohylewska, obejmująca również diecezję pińską i grodzieńską. Arcypasterzem metropolii jest abp Kazimierz Świątek, a biskupem diecezji grodzieńskiej - bp Aleksander Kaszkiewicz. Wśród 150 kapłanów pracujących na Białorusi - 60 stanowią Polacy. Zdecydowana większość katolików przyznaje się do polskiego pochodzenia.

■ W Kościele brazylijskim działa duszpasterstwo drogowe, założone i prowadzone przez polskiego kapłana ks. Mariana Litewkę ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Polski misjonarz zajął się w 1976 roku organizowaniem duszpasterstw wśród kierowców, głównie prowadzących samochody ciężarowe, przewożących towary po całej Brazylii, którzy pozostają poza domem rodzinnym niekiedy ponad miesiąc. Obecnie w duszpasterstwie drogowym pracuje już 3 kapłanów, którzy każdego dnia przemierzają trasę około 200 km. Gromadzą przy wielkich stacjach benzynowych kierowców, dla których sprawują sakramenty, udzielają

Z PRĄDEM, CZY POD PRĄD?

Nie tylko dla młodych

1. Wszyscy jakoś jesteśmy pochyceni przez nurt życia. Dzisiaj szczególnie ten prąd jest wyjątkowo silny. Nie można zatrzymać się, wody płyną zbyt szybko. Unoszeni przez wpływ środków przekazu, muzykę, kulturę obrazów, szczególnie ludzie młodzi, przeżywają swe życie osobiste, rodzinne, zawodowe, kulturalne, pod presją prądu życia. Stąd też lęk i poczucie zagubienia wobec lawiny bombardujących informacji. A co najbardziej męczy, to do paradoksu doprowadzona niepewność. Głosi się, że pośród samych niewiadomych, jedna rzecz jest pewna: każdy ma prawo myśleć co chce i jak chce; chcieć tego, co mu się podoba; czynić wszystko, co sam uważa za dobre; każdy może określać swe reguły życia; każdy posiada swą prawdę. (Na marginesie: w tym morzu niepewności, tak wielu czeka na nową encyklikę Jana Pawła II, Veritatis splendor (już zredagowaną po francusku), która przypomina niezniszczalne fundamenty działania, zawarte w prawdzie Ewangelii i w prawdzie natury; ukazuje piękno prawdy wyzwalającej). Uogólniając, można stwierdzić więc, że opcja: "płynąć z prądem", jest jakąś wspólną tendencją współczesnej kultury i całego życia społecznego.

2. W naturze ludzkiej jednak równie silne są i siły przeciwne, choć może dziś trochę przysypane popiołem - płynięcia pod prąd, bycia znakiem sprzeciwu.

a) Kard. G. Danneels w jednym ze swych listów (1989), podsuwa nam obraz wyjęty z życia pstrągów w górskiej rzece. Woda, szybko wirując, pędzi ku dolinom, pokonując tysiące progów wodnych, wodospadów. Nic nie może ostać się prądowi. A jednak, patrząc bliżej, zauważyć w niej można setki małych rybek, płynących, czy skaczących pod prąd. Szukają źródła. Niemordowani non-konformiści. Im bardziej gwałtowny jest prąd, tym mocniejszy jest ich wysiłek. Pstrąg może być symbolem wszelkiego płynięcia pod prąd, wszelkiej kontr-kultury. Żyje w wodzie, nie ucieka z niej, a opór żywiołu natury, tylko pobudza go do życia.

Taką winna być rola wiary i chrześcijan wewnątrz współczesnej kultury: w chórze

niezliczonych głosów, mają być znakiem sprzeciwu. Nie urządzać się wygodnie na brzegu, gdyż to byłaby ich śmierć. Mają włączać się w politykę, w życie społeczności, we współczesną muzykę i kulturę obrazów, w życie rodzinne, zawodowe, by z innymi budować przyszłość świata. Chrześcijanie nie mówią nigdy, że pionierskie badania naukowe i najnowocześniejsza technologia, nie są godne zaufania. Uczestniczą w każdym wysiłku ludzkim, by uczynić świat piękniejszym, szczęśliwszym, lepszym. Ale w tym wszystkim płyną pod prąd; w świecie i jego historii wszczepiają kulturę alternatywną, rodzaj kontr-kultury. Znaczy to, że pośród bogactw, żyją powściągliwie i skromnie; pośród śmiechów i radości, zdarza im się płakać; pośród różnego rodzaju gwałtów, stają się czynnikiem uspakajającym; pośród prześladowań, są cierpliwi, nawet radośni.

Biblia zawsze jawi się jako znak sprzeciwu. Prorocy wołali do swych rodaków: nie postępujcie jak inni, nie słuchajcie syreniego śpiewu bogów obcych, ale słuchajcie głosu jednego, prawdziwego Boga - Jahwe i zachowujcie Jego przykazania. Podobnie Jezus, zwłaszcza w swym Kazaniu na Górze, nie każe opuszczać świata. Bogactwo i pieniądze, miłość i seksualność, władza czy sukces, są rzeczami dobrymi, chcianymi i stworzonymi przez Boga. Nie można jednak z nich czynić bożków, zajmujących miejsce Boga. Stąd dojrzały chrześcijanin to człowiek, który potrafi, w dniu pokusy, ustawić się pod prąd, wybrać kierunek ku prawdziwemu źródłu wszystkich dóbr świata: ku Bogu.

b) Chrześcijanie są także obdarzeni darem szczególnego patrzenia na świat: widzą w nim to, co niewidzialne. Gdy inni pytają, stwierdzając: czy otaczający nas wszechświat ma jeszcze swe tajemnice? czy wiedza nie odkryła już wszystkiego w człowieku i w naturze? Czy nie doszliśmy do takiego punktu historii, w którym jesteśmy zdolni do naginania wszystkich praw natury do naszych programów, poprzez które możemy dostosowywać bieg rzeczy do naszych pragnień? Gdy człowiek może już manipulować życiem...chrześcijanie wierzą, że ponad tym widzialnym światem, w którym pozornie nie ma już

tajemnic, istnieje tajemnica: Bóg niewidzialny, Stwórca i Ojciec wszystkich. Ponad pięknem natury i świata, ponad siłami ukrytymi we wnętrzu ziemi, chrześcijanin wierzy, że istnieje potężny i kochający Stwórca, który umieścił człowieka "w ogrodzie", by w nim mieszkał i go uprawiał. Poprzez krzywe koło historii - pozornie jawiące się jako ciąg przypadków i tragedii - chrześcijanin widzi Boga, który kreśli prostą i dynamiczną linię zbawienia wszystkich ludzi.

Ponad energią atomu, ponad potęgą morza i ziemi, ponad biegunami przyciągania międzygwiazdowego, istnieje potęga Boża. Jest ona tak wielką, że potrafi nad wszystkim zapanować, a jednocześnie niczego nie zniszczyć, nawet najmniejszego ze swych stworzeń.

Ponad chwilami szczęścia, poczucia pełni, rozwoju, a jednocześnie w sercu ludzkiej miłości, istnieje ocean miłości i płodności: Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty, w którym wszystko i wszyscy zostali zrodzeni.

Nawet poza niewiadomymi cierpienia i śmierci, ukrywa się Bóg, który kocha, który Sam chciał stać się słabym, rodząc się w żłobku i umierając na krzyżu. Sam chciał cierpieć i umrzeć, by wnieść światło, uzdrowienie i nadzieję w serce naszych cierpień i agonii. Dlatego w chrześcijaństwie nie ma miejsca na beznadziejność, która byłaby zamkniętą na Bożą nadzieję.

Trzeba i to dopowiedzieć, że nawet w naszych upadkach i błędach, Bóg nie opuszcza nas. Przychodzi, by uleczyć i przebaczyć, gdy na nowo zwracamy się ku Niemu. Duszę najbardziej upadłą, może na nowo uczynić piękną. Bóg potrafi czynić arcydzieła z naszych okrucichów...

Dlatego chrześcijanin całym sobą uczestniczy w życiu. Nie ucieka od cywilizacji postępu, skuteczności, inicjatywy, twórczości. Przyjmuje prawa produkcji i ekonomii; jest pełnym obywatelem społeczności zbudowanej na postępie wiedzy i techniki. Ale nigdy nie zapomina słów Chrystusa, które tak często przeskadzają wielu: "Starajcie się naprzód o Królestwo Boże i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane" (Mat.6,33)

Chrześcijanin umie "tracić czas", zrobić coś bezinteresownie, za darmo, w

świecie skuteczności i rachunku ekonomicznego. Modli się, ma ufność, poszukuje innego posiłku, żyje innymi wartościami. Tworzy wokół siebie inną kulturę, tę płynącą pod prąd. Oczywiście często jest niezrozumiany, staje się znakiem sprzeciwu. Ale wie, że nie jest tym pierwszym "nieprzystosowanym".

c) Chrystus, także nie był zawsze rozumiany, nawet przez najbliższych (por.Luk.18,34). Patrząc na tajemnicę piękna, ale i nędzy człowieczej, pytamy: czy istnieje ktoś, kto by mi wytłumaczył ten paradoks chwały i cierpienia ludzi? Taki człowiek paradoksu istnieje: jest nim Chrystus Pan, tak bardzo bliski i miłujący, a jednocześnie wymagający i bez kompromisu. "Najpiękniejszy z synów ludzkich", a jednocześnie "mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa" (Iz.53); niewinny, lecz ukrzyżowany między złoczyńcami; zamęczony na śmierć, a jednak żyjący. Kto może zrozumieć Chrystusa?

Podobnie i Jego nauczanie jest pełne paradoksu. W świecie tak bardzo ważne są: bogactwo, władza, honory, przyjemności ciała, prawa człowieka, przygotowanie przyszłości. Czy, chcąc być z Chrystusem, trzeba wyrzec się tych dóbr, z którymi spontanicznie niejako jesteśmy związani? Czy są one bez wartości? Oczywiście, że nie. Ale prawdą jest również, że bez przerwy jesteśmy kuszeni znieść z nich bożyszczą, domagające się boskiego uwielbienia. Chrystus przypomina nam, że nie możemy stworzeń stawiać ponad Stwórcą. Wszystkie powyższe dobra, choć same w sobie dobre, mają zarodek śmierci, mogą być źle wykorzystane. Nasze spojrzenie na rzeczy może być nieczyste, a pragnienia nieuporządkowane. Bogactwo czy osiągnięte stanowisko, gdy nie są właściwie spostrzegane, stają się źródłem pychy, arogancji czy pogardy wobec innych. Sprawiedliwość bez "ludzkości", staje się największą niesprawiedliwością; seksualność bez żadnych hamulców, stępia ludzkie odczucia i ostatecznie traci wszelkie piękno. Pieniądze są niezbędne, lecz "korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy" (ITym.6,10).

Odkrywany i fascynujący Chrystus i Jego Dobra Nowina, mogą stać się najgłębszą racją poszukiwania sensu, celu, pragnienia szczęścia...płynięcia pod prąd.

Ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

błogosławieństw, a także porad duszpasterskich. Jak podkreśla tamtejsza prasa, spotkania duszpasterzy z kierowcami samochodów towarowych cieszą się dużą frekwencją. Jest to znakiem, że wyjście Kościoła naprzeciw ludziom pracy, zostało dobrze przyjęte.

■ Środki społecznego komunikowania i dziennikarze odgrywają dzisiaj niezmiernie ważną rolę w kształtowaniu ludzkich potrzeb i postaw oraz kształtowaniu opinii społecznej. Są czynnikiem rozwoju indywidualnego i społecznego. Senat Akademicki KUL 20 lutego 1993 r. jednogłośnie uchwalił utworzenie Podyplomowej Szkoły Dziennikarstwa. Na jego organizatora i dyrektora powołał ks. prof. dr. hab. Leona Dyczewskiego, kierownika Katedry Socjologii Kultury KUL. Jest to odpowiedź na zapotrzebowanie społeczne często wyrażane przez wielu twórców kultury, działaczy społecznych i politycznych.

■ Komisja Episkopatu Polski ds. dialogu z niewierzącymi zorganizowała we Włocławku spotkanie intelektualistów katolickich z niewierzącymi przedstawicielami inteligencji.

■ Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. trzeźwości bp Adam Odzimek z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka wystosował apel o uczczenie tego święta abstynencją. Według danych statystycznych 40% dzieci i młodzieży cierpi z powodu nadużywania alkoholu przez najbliższych.

■ Do roku 2000 wokół klasztoru na Jasnej Górze ma powstać centrum pielgrzymkowe. Włoscy projektodawcy tego przedsięwzięcia liczą na szerokie zainteresowanie jego realizacją inwestorów zagranicznych.



WAKACJE U PROGU

*Już za parę dni, za dni parę
Wezmę plecak swój i gitarę
Pożegnania kilka słów, Pitagoras
bywaj zdrów! Do widzenia wam:
Canto, cantare...*

Trudno pominąć wakacje, zwłaszcza przebywając w kraju, w którym czas wolny urasta do tradycji narodowej. Wakacje, przerwy, weekendy tzw. mosty, święta kościelne i państwowe. Przybywając do Francji można odnieść wrażenie, że począwszy od ferii zimowych, aż po tak zwane *wielkie wakacje*, Francuzi nieprzerwanie odpoczywają. Coś w tym istotnie jest, choć z niczym nie należy przesadzać. Żadna z grup zawodowych nie korzysta ze wszystkich tych propozycji. Wakacje, wakacje w *pełnym wymiarze* adresowane są, tak jak i wszędzie, przede wszystkim do dzieci i młodzieży szkolnej.

Skąd my to znamy?... Kiedyś w zamierzchłej przeszłości życie dzieliło się na przed i po wakacjach. Na do i od wakacji. Nic dziwnego skoro te następowały po emocjach związanych z przechodzeniem do następnej klasy. Nawet jeśli było ono pewne, to przecież zawsze liczyło się z jakim wynikiem na świadectwie. A cóż dopiero mówić o wakacjach, oczekujących, świeżo upieczonych maturzystów, nowo przyjętych studentów... Takie wakacje miały sto razy więcej uroku, niż wszystkie późniejsze urlopy, nawet najbardziej atrakcyjne.

Gorączkowa atmosfera, towarzysząca kanikule, wydawać się może nieco śmieszna. W gruncie rzeczy chodzi przecież o odpoczynek, tymczasem ileż stresów czyha na nas w drodze na upragnione lotnisko. Stresem jest bowiem odpowiednie zorganizowanie samego pobytu, dojazd na miejsce, bezpieczne i ciekawe spędzenie czasu. Dla niektórych wakacje się kończą na samym ich początku: zawałem, wypadnięciem dysku podczas przenoszenia monstualnych waliz.

W czasach, gdy w Polsce najpopularniejszą formą spędzania wakacji były wczasy pracownicze, gorącym momentem dla przewoźników stawała się wymiana turnusów. Główny ciężar wakacyjnych podróży spoczywał, i tak jest do dzisiaj,

na kolei. Tłok w polskich pociągach bywał przysłowiowy, a zwolennicy mocnych wrażeń mieli okazję dać upust swym namiętnościom odprowadzając bliskich, na któryś z dalekobieżnych pociągów.

We Francji są inne problemy. Wprawdzie dąży się tutaj do perfekcji w dziedzinie komunikacji, pod względem jakości usług, dobrej organizacji a zwłaszcza



szybkości w przemierzaniu większych dystansów, niemniej nie wszystkich stać na komfort oferowany w TGV lub samolotach. Większość *wakacjowiczów* wybiera samochody, przydatne na dodatek podczas pobytu z dala od szlaków cywilizacyjnych. Masowemu opuszczaniu dużych centrów miejskich towarzyszą niestety korki i wypadki, nierzadko śmiertelne. Stąd też, słuszne skądinąd, apele, nawołujące do ostrożności na drodze, i jeszcze raz do ostrożności... Czy może być coś bardziej bezsensownego niż stracić życie w momencie, gdy wybierało się nim właśnie cieszyć? A jednak statystyki nieubłagalnie wykazują, że wakacyjne drogi pochłaniają najwięcej ofiar.

Cóż, człowieka można winić za brak przezorności, ale czy można mieć pretensje, że każdy z nas chce jak najszybciej opuścić kamienną, miejską pustynię, rozparzoną i duszną od zanieczyszczeń?

Pochwała wakacji wydaje się zbędna. Wszyscy doskonale znamy zalety wolnego czasu, zwłaszcza jeśli mamy na dodatek kilka pomysłów na jego spędzenie, z pożytkiem dla samych siebie oraz najbliższego otoczenia.

Masowy pęd do natury, nawet jeśli posiada wszelkie pozory zbiorowego szaleństwa, świadczy o czymś niebывale zdrowym i pozytywnym. W człowieku wkręconym w tryby wielkomięjskiej maszyny, nierzadko wpatrzonym przez osiem godzin w ekran komputera, a po powrocie z pracy do domu *odpoczywającym* następne kilka godzin też przed ekranem, tyle że telewizora, tkwi jeszcze potrzeba położenia się na trawie, słuchania szumu fal, albo wiatru. Wszystkie te szумы, szmery, szelesty, wszystkie zapachy, są w stanie sprawić mu prawdziwą przyjemność. Taki jakiś atawizm.

Natura ciągnie wilka do lasu. Człowieka też.

Wakacje stają się więc coraz częściej okazją do obcowania z przyrodą. Dzieci urodzone i wychowane w miastach mają okazję przekonać się, że rośliny i zwierzęta znane im z kart podręczników i atlasów przyrodniczych posiadają swoje żywe wcielenia. Okazuje się, że istnieje mnóstwo zaskakujących i zachwycających rzeczy, których nie sposób odkryć w miejskim mieszkaniu. Kiedy to piszę przypomina mi się mała dziewczynka, która włożona do leśnego strumyka woła do swojej mamy: *Dolej! Dolej cieplej!*

Wszyscy znamy setki takich anegdotek z naszego najbliższego otoczenia. Opowieści z *mchu i paproci*.

Wyrostki na wakacjach męźniejają, dziewczynki wyrastają, młode panie opalają się zawzięcie i z poświęceniem, panowie starsi i młodszy oddają się sportom, łowieniu ryb i w końcu czym kto chce...

Właśnie na tym polega też urok wakacji. Nareszcie możemy znaleźć czas dla siebie. Dla ducha i dla ciała. Wakacje u progu. Nie zmarnujmy ich.

Iwona JANCZY

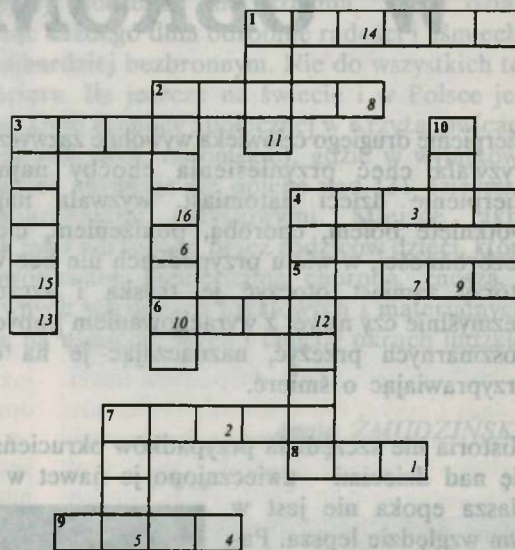
1



Pod rysunkami napisz, po polsku i po francusku, nazwy ptaków (przynajmniej 5); wytnij rysunek i odeślij go do Głosu Katolickiego.

KRZYŻÓWKA Z O O z ukrytym hasłem

2



HASŁO:

Poziomo: 1 - ...dziwaczka; 2 - bodzie na b; 3 - z Białowieży; 4 - mieszka w oborze; 5 - ptak z polskiego godła; 6 - kuzyn psa; 7 - skaczą po drzewach; 8 - rudy chytrus; 9 - Janek po francusku.

Pionowo: 1 - mieszka w kurniku; 2 - autor wierszyków o zwierzętach (z nr.21); 3 - wąż z Polski, bywa jadowity; 4 - groźny znad Nilu; 7 - siedzą w szafie i wygryzają dziury w ubraniach; 10 - ptak z pięknym ogonem.

W prawym dolnym rogu niektórych kwadratów umieszczono liczby od 1 do 16, oznaczają one kolejne litery ukrytego hasła; wpisz je pod krzyżówką a otrzymasz poprawną odpowiedź. Wytnij całość i odeślij do redakcji Głosu Katolickiego (podając swoje: nazwisko, wiek i adres), a weźmiesz udział w losowaniu nagród.

VIVE LES VACANCES !

Le temps des vacances est fait pour se reposer après l'année scolaire. Une fois l'entraînement terminé, tu aimes bien souffler un peu. Le soir, tu es bien content de retrouver ton lit. S'il n'y avait pas ces moments de détente, la vie ne serait plus possible, tu ne serais plus capable de rien faire.

Le repos renouvelle nos forces: après on repart encore mieux! Pendant ces vacances tu rencontreras sans doute des gens différents. Tu auras l'occasion d'organiser ta journée avec plus de liberté; tu auras la chance de vivre autrement.

A la messe, le prêtre nous dit plusieurs fois: **Le Seigneur soit avec vous. C'est vrai que le Seigneur est avec toi pendant l'été.**

Cet été, que tu partes ou que tu reste chez toi tu trouveras partout une église pour t'accueillir le samedi soir ou le dimanche; Dieu t'y donne rendez-vous avec les autres chrétiens...

C'est gratuit !

Si tu as entre 8 et 12 ans, tu peux recevoir gratuitement le livret "Vivre l'été". Pour-cela il te suffit d'écrire à l'adresse suivante:

La Voix Catholique - Service Catéchèse
263 bis, Rue Saint Honoré
75001 PARIS
avant le 20 juillet 1993
*limité à 1 par famille



Envoyer les réponses 1 - 2 - 3 - 4 - 5 avant: le 6 septembre 1993 à l'adresse suivante:

Concours "Vive les vacances"
La Voix Catholique - Service Catéchèse
263 bis, Rue Saint Honoré
75001 PARIS

Les 3 meilleurs seront récompensés:
le premier: voyage à Lourdes
le second: jeu biblique
le troisième: Bible de l'Ancien Testament et du Nouveau Testament

3

1^{er} Test

Sur une grande feuille de papier, dessiner sept feuilles d'agenda: une pour chaque jours de la semaine, et ce pour chaque semaine des mois de juillet et août en mettant en tête le dimanche. En te rappelant les jours passés, écrit l'emploi du temps qui a été le tien.

Combien de temps as-tu passé

- à jouer avec d'autres
- à dormir
- à manger
- à lire
- à rendre service en famille
- à regarder la télé
- à prier



5

3^e Test

A faire seul ou en famille. Les réponses sont toutes cachées dans le numéro de "Vivre l'été" qui peut t'accompagner si tu le veux pendant les vacances. Il est gratuit!

- 1 - Quel est le symbole de l'évangéliste Saint Marc?
- 2 - Un prophète a prêché vers 520 avant J.C. Quel est son nom?
- 3 - Dans la Bible, le Sinaï porte un autre nom, lequel?
- 4 - Que veut dire ce mot grec ICHTUS?
- 5 - Vers quelle ville Saint Paul se rendit-il lorsque Jésus l'a ébloui?

E.....
Sacrement
P.....
R.....
I.....
T.....

S.....
A.....
I.....
Noël
T.....

4

2^e Test

A côté de chaque lettre du nom "ESPRIT-SAINT", écris des mots dont c'est l'initiale et qui ont un rapport avec la foi chrétienne.

W OBRONIE NAJSŁABSZYCH

Cierpienie drugiego człowieka wywołuje zazwyczaj współczucie i wyzwala chęć przyniesienia choćby najmniejszej ulgi. Cierpienie dzieci natomiast, wyzwala najczęściej bunt. Dotknięte bólem, chorobą, poniżeniem, cierpią w swojej bezbronności, w wielu przypadkach nie bez winy dorosłych, którzy zamiast otoczyć je troską i szczególną opieką, bezmyślnie czy nawet z wyrachowaniem popychają je w świat koszmarnych przeżyć, naznaczając je na całe życie lub przyprawiając o śmierć.

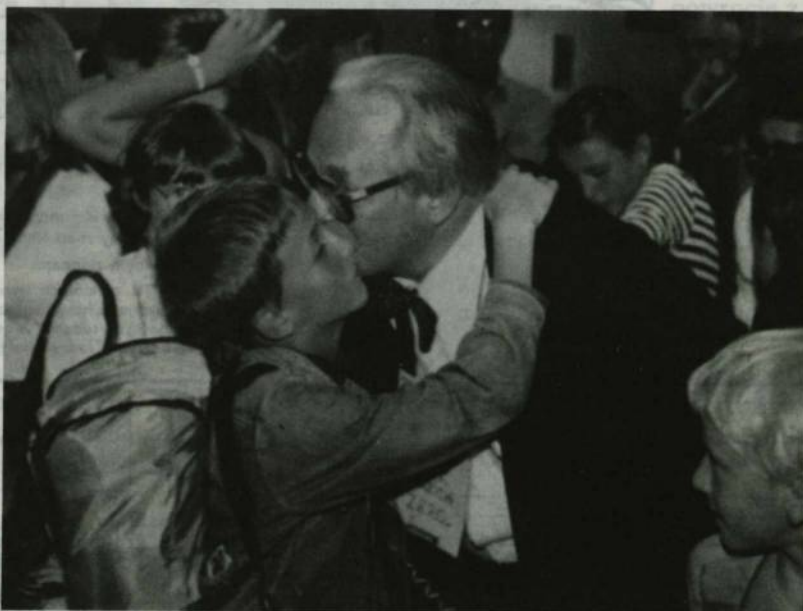
Historia nie szczędziła przypadków okrucieństwa i znęcania się nad dziećmi - uwieczniono je nawet w wielu bajkach.

Nasza epoka nie jest w tym względzie lepsza. Paradoksalnie, rozwój cywilizacji nie złagodził prymitywnych instynktów, a miejsce dobrze zazwyczaj kończących się baśni, zastąpiły wstrząsające reportaże telewizyjne i prasowe, w których trudno doszukać się happy endu.

Na naszych oczach dochodzi do tragedii dziesiątek tysięcy młodych dziewcząt w Jugosławii, gdzie w specjalnie przygotowanych do tego celu obozach wojennych, dochodzi do masowych gwałtów, zabijania i seksualnych tortur siedmio i siedemnastolatek. W Bośni jest około 20 takich miejsc. Porwane z domów rodzinnych dziewczynki doświadczają najokrutniejszych praktyk ze strony pijanych Serbów. Najmłodsze z nich umierają wskutek doznanego obrażenia lub są po prostu mordowane na pijacko-seksualnych orgiach. Starsze czekają na narodziny dzieci, których nie chcą, zmuszone do macierzyństwa, którego często jeszcze nie rozumieją, i któremu nie będą w stanie podołać z uwagi na okoliczności, w jakich przyszło im je przyjąć. Zabito w nich dzieciństwo, dojrzewającą kobiecość i macierzyństwo, zniszczono kształtującą się osobowość. Czy wyrwanym z kosmaru i umieszczonym w szpitalach pomoże intensywne leczenie psychiatryczne? Tego typu doświadczenia nie pozostają przecież bez śladu...

Przykładem szczególnego okrucieństwa jest sytuacja kilkuletnich chłopców z Indii i Pakistanu zatrudnianych w krajach Półwyspu Arabskiego na wyścigi wielbłądów. Wyścigi takie cieszą się wielką popularnością wśród szejków, którzy przy tej okazji organizują olbrzymie zakłady pieniężne. Małych chłopców-dżokejów sprzedają Arabom, nie świadomi ich przyszłości pakistańscy i hinduscy rodzice, (za 60\$!) w zamian za obiecywaną lepszą przyszłość i wykształcenie. Ich

pociechy trafiają tymczasem na tory wyścigowe. Przywiązany sznurami do wielbłądów, trenerzy każą okładać biczami zwierzęta i... przeciwników. Pisk malców podnieca wielbłądy, które osiągają szybkość 20 km na godzinę. W tumulcie pękają sznury, chłopcy upadają na ziemię i giną stratowani kopytami. Często też umierają u kresu gonitwy, kiedy to słabnące zwierzęta przygniatają je swoimi 600-kilogramowymi cielskami. Asystujący w wyścigach lekarze interesują się wyłącznie kontuzjami, szczególnie czczonych w krajach arabskich czworonogów. Oblicza się, że w ostatnich latach zginęło ok. 19 tysięcy dzieci.



polskie dzieci żegnają się z inż. Pręgowskim.

Oczywiście, podobne przykłady można mnożyć. W każdej części świata cierpią i umierają niewinne dzieci - czy to dlatego, że da się je łatwo *zaadoptować*, porwać, sprzedać, by posłużyły za dawców organów i *króliki doświadczalne* czy też dlatego, że nieodpowiedzialnie dokonano transfuzji krwi skażonej wirusem AIDS. Nie trzeba jechać do krajów rozwijających się, albo wyniszczającej bezmyślną wojną Jugosławii, by dostrzec - choćby na własnym podwórku - przykłady, obok których nie sposób przejść obojętnie.

Dla wielu pozostanie zagadką fakt, że znające sytuację maltretowanych dzieci rządy i instytucje państwowe walczą jedynie o sprawy polityczne i rozmywiają się w nie przynoszących żadnych rezultatów polemikach. Niestety, z doświadczenia wiadomo, że zbiurokratyzowane społeczeństwa i państwowe organizacje charytatywne nie są w stanie skutecznie przeciwdziałać ludzkiej nędzy i ludzkim cierpieniom. Zamknięte w ustawach i rozporządzeniach, zatrudniają urzędników, którzy nie potrafią wyjść zza swoich biur. Płatni biurokraci nie będą nigdy społecznikami a ich działania nie przyniosą konkretnych rozwiązań. To, co rzeczywiście daje realne efekty, to organizacje ludzi dobrej woli, którzy swoimi majątkami, umiejętnościami, bezinteresownością i autentyczną chęcią niesienia pomocy innym, mogą działać na wybrany przez siebie terytorium. Ich słabością jest jednak (w odróżnieniu od organizacji państwowych) brak dostępu do odpowiednich środków finansowych i niemożność podejmowania decyzji na większą skalę. A te mają najczęściej charakter polityczny.

Stąd wiele dobrych akcji i inicjatyw nie może ujrzeć światła dziennego w zetknięciu z suchymi i bezlitosnymi paragrafami oraz trudnościami natury administracyjnej.

Jednak każda, nawet najmniejsza pomoc jest niezwykle cenna. Tysiące ludzi zrzeszonych w społecznych organizacjach wyciąga rękę tym, których los nie zależy już od nich samych. Powstaje wiele interesujących i budujących akcji, które pozwalają przywrócić wiarę w ludzkie serce i zmobilizować tych, którzy dotąd nie wiedzieli jak pomóc, czy też przechodzili obok, obojętni.

Warto w tym miejscu przypomnieć o działalności dwóch oddanych sprawie dzieci Polaków: Jerzego Owsiaaka z Polski i Zdzisława Pręgowskiego ze Szwajcarii. Jerzy Owsiaak zorganizował przy pomocy polskich artystów koncerty dobroczynne. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy miał miejsce 3 stycznia br. w stu miastach Polski. Do punktów zbiórki pieniędzy, pomimo dużego mrozu, przychodziły setki osób. Nie brakowało wzruszających gestów ludzi, którzy sami potrzebujący, ofiarowali drobne sumy czy dary dla chorych polskich dzieci. Najmłodszy ofiarodawca przynosił swoje skarbonki, rezygnując z klocków i lalek po to, by pomóc swoim rówieśnikom. Przychodziła młodzież, przychodziły punki, emeryci oddawali ostatnie grosze. Biorąca udział w akcji aktorka Anna Dymna stwierdziła, że był to *protest przeciwko rosnącej w naszym kraju nienawiści. I przeciw niesnaskom w Sejmie, gdzie posłowie walczą o diety*. Jerzy Owsiaak zorganizował wszystko bez udziału i poparcia polityków. Powodzenie tego ogólnopolskiego koncertu serc jest tym większe, że do takich zbiorowych działań na rzecz innych nie byliśmy w kraju przyzwyczajeni. Sami czekaliśmy raczej na dary nie wierząc w to, że my też możemy coś dać. Jerzemu Owsiaakowi udało się zebrać 10 mld złotych. Suma ta pozwoli uratować życie 250 dzieciom. Nie było to oczywiście działanie jednorazowe - jego inicjator zapowiedział ciąg dalszy.

Innym dobroczyńcą i obrońcą polskich dzieci jest mieszkający od ponad 50 lat w Szwajcarii inżynier architekt, wynalazca, rzeźbiarz i filantrop - Zdzisław Pręgowski. Jego pomoc na przetrzenie ostatnich lat opiewa na wiele milionów dolarów. W porozumieniu z ks. Prymasem St. Wyszyńskim zorganizował w latach 1980-87, zakrojoną na wielką skalę akcję *Polska w potrzebie*. Rezultatem były 433 tony materiałów medycznych i 95 ton lekarstw, wszystko o wartości 7 mln franków szwajcarskich. Równoległe, inż. Pręgowski zainicjował *akcję witaminową*, której celem było sprowadzenie na 5-tygodniowe wakacje do rodzin szwajcarskich i Liechtensztainu 2003 dzieci z Polski. Przy tej okazji szwajcarscy dentyści prowadzili doraźne leczenie zębów dzieci. Dzięki staraniom tego niezmordowanego w swoich działaniach Polaka, przeprowadzono również z powodzeniem, trzy operacje serca, które uratowały polskim chłopcom życie. Zdzisław Pręgowski zaskarbił sobie przyjaźń i uznanie wielu polskich pociech. Wdzięczne dzieci obdarowały go 1 czerwca 1988 r. *Orderem Uśmiechu*, który z dumą pokazuje jako jedno z najważniejszych wśród wielu innych prestiżowych odznaczeń. Podobnie jego wkład w *Fundację Pomocy Szkołom Polskim* na wschodzie przyniósł mu tytuł Członka Honorowego. Setki podziękowań i listów od osób prywatnych potwierdza skuteczność i celowość działań inż. Pręgowskiego, działalność w wielu różnych dziedzinach, w których głównie miejsce zajmuje jednak pomoc najmłodszym, z ubogich, wielodzietnych rodzin i sierocińców. Popularność, jaką przyniosły mu wielorakie akcje nie uszły uwadze mieszkańców jego miasta Winterthur, którzy w dowód uznania wybrali go Człowiekiem Roku 1981.

Jak widać, ludzi dobrej woli wśród rodaków nie brakuje. Nie wszyscy jednak mają możliwości przeprowadzenia wielkich akcji, nie wszyscy doczekali się uznania, wielu działa anonimowo niosąc każdego dnia odrobinę radości i uśmiechu najstarszym i najbardziej bezbronnym. Nie do wszystkich też taka pomoc dociera. Ile jeszcze na świecie i w Polsce jest takich miejsc, jak Dom Pomocy Społecznej w Krzyżanowicach (27-103 Krzyżanowice, woj. radomskie), gdzie w wyjątkowo trudnych warunkach sprawuje się opiekę nad 131 dziećmi z poważnymi zaburzeniami umysłowymi. Miejsce jakby zapomniane, tak jak i odrzucone przez rodziców dzieci, które cierpienie, spowodowane nieuleczalną chorobą, znoszą w bardzo prymitywnych warunkach lokalowych i materialnych. One też czekają na uśmiech, serce i choćby okruszek ludzkiej życzliwości.

Agata ŻMUDZIŃSKA

* * *

Pour la première fois, un magazine réunit le jeune enfant et ses parents dans un véritable "chemin de prière". A l'enfant, il propose des activités simples, tirées de la vie quotidienne, pour l'éveiller à la Foi. Aux parents, **Mon journal arc-en-ciel** apporte les mots et les repères indispensables pour une réflexion en famille et une explication simple de la Parole de Dieu.

To pierwsze pismo, które poprowadzi małe dziecko i jego rodziców autentyczną "drogą modlitwy". **Mon journal arc-en-ciel** ukazuje dziecku wiele prostych czynności, związanych z życiem codziennym, które mogą uwarunkować na wiarę, rodzicom podpowiada słowa, pojęcia i punkty odniesienia konieczne dla wspólnych rozważań w rodzinie oraz dla prostego wyjaśnienia Słowa Bożego.



ABONNEZ VOTRE ENFANT DANS LA VERSION DE VOTRE CHOIX (langue française ou langue polonaise)

ZAPRENUMERUJECIE DLA SWEGO DZIECKA DOWOLNĄ WERSJĘ JĘZYKOWĄ (j. francuski lub j. polski)

Bulletin d'abonnement
A renvoyer à Fleurus Presse
Zgłoszenie prenumeraty
Wysłać pod adresem Fleurus-Pressé

Oui, je souhaite abonner mon enfant à Mon journal arc-en-ciel pour un an (10 numéros). Je ne règle que 200F au lieu de 240F.
 Préfère zaprenumerować dla mego dziecka "moje pismo tęcza" na okres roku (10 numerów). Wpłacam tylko 200F zamiast 240F.

Je joins mon règlement par chèque bancaire ou postal à l'ordre de Fleurus Presse

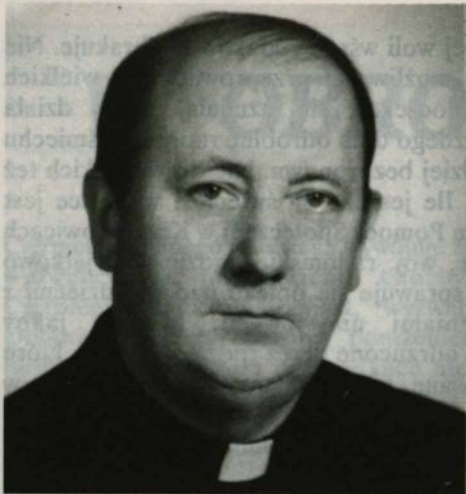
Nom : _____ Prénom : _____
Adresse : _____
Code postal : _____ Ville : _____

Fleurus Presse Service Abonnements BP 72 - 7792 Parthes Cedex



Domaine St. Martin
30210 VALLIGUIERES
Tel. 66.37.05.11.
Do Lourdes!... Fatimy!
POLSKIE PIELGRZYMKII!!!

450 km. przed Lourdes! 25 km. do Avignon! Noclegi dla 60 osób. Cena od osoby: 35 Fr. Cena z wyżywieniem z 1/2 pensjon: 80 Fr. Szczegóły telefonicznie. Mówimy po polsku!



O zagrożeniach inaczej

Rozmowa z księdzem profesorem Czesławem Cekierą

Ksiądz Czesław Cekiera profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kierownik Katedry Psychoprofilaktyki Społecznej, wykładowca, m.in. w Warszawskim Seminarium Metropolitalnym, gdzie prowadzi seminarium z Psychologii Religii. Członek wielu Towarzystw naukowych i międzynarodowych - od wielu lat zajmuje się problemem narkomanii i wszelkimi uzależnieniami. Autor wielu publikacji naukowych i książek, m.in. Toksykomania; Psychoprofilaktyka uzależnień oraz terapia i resocjalizacja osób uzależnionych; od 23 lat pracuje w Katolickiej Poradni w Warszawie.

Teresa Błażejewska: Toksykomania i narkomania to wielkie zagrożenie, na które narażone jest młode pokolenie. Dlaczego młodzież sięga po narkotyki?

Ks.prof.Czesław Cekiera: Jeszcze dziesięć lat temu po narkotyki sięgały dzieci w wieku 12-13 lat, dziś już 9-latków. Za ten stan rzeczy winę ponosi przede wszystkim patologiczna rodzina. Dawniej rodzina była stabilna, wielopokoleniowa, wszystkich członków rodziny łączyły silne więzy emocjonalne, w której zaspokajane były potrzeby materialne, kulturowe, religijne i patriotyczne. Rodzina zapewniała poczucie bezpieczeństwa, nadawała sens życiu, kształtowała hierarchię wartości (wspólna lampa, wspólny stół). Ojciec był silnym autorytetem; dbał o zaplecze materialne dla rodziny; matka wychowywała dzieci; rodzina była liczna.

T.B.: Tak było dawniej, to już historia - dziś modelem jest rodzina partnerska.

Ks.Prof.: Współczesna rodzina jest niby partnerska, niby demokratyczna, a właściwie jest pajdokratyczna (pajdos-dziecko), to znaczy, że dzieci rządzą rodzicami. Pracuje zawodowo ojciec, pracuje matka, dla dzieci nie mają czasu. Wiedząc, że nie wychowują, braki w tworzeniu prawdziwych więzi rodzinnych kompensują kosztownymi prezentami. Dzieci stawiają coraz większe wymagania,

nie z siebie rodzinie nie dając. W Polsce zauważamy niepokojący wzrost niestabilności rodziny: co piąte małżeństwo się rozpada lub jest zagrożone rozwodem. Niewiele ich łączy, często brak jednolitych poglądów, np. na wychowanie dzieci, religia też nie stanowi więzi, brak też więzi kulturowych i patriotycznych. Dzieci często są niekochane, rodzą się już zneurotyzowane. Dziecko nie ma oparcia ani w rodzinie, nie znajduje też oparcia w szkole, która też przeżywa swój kryzys - powstaje uczucie pustki, nudy, bezsensu życia.

T.B.: Czy można tak totalnie winić rodziców, wielkie są wpływy środowisk rówieśniczych.

Ks.Prof.: Wpływy środowiskowe też są brane pod uwagę, ale dobra, silna rodzina potrafi zapobiec złu.

T.B.: Przedstawił Ksiądz Profesor obraz dość katastroficzny. Czy polska rodzina jest w szczególnie niekorzystnej sytuacji, czy są to zagrożenia wynikające z "osiągnięć" współczesnej cywilizacji?

Ks.Prof.: Rodzina jest zagrożona niemal na całym świecie, my mówimy o sytuacji w Polsce. U nas wynika to z faktu, że nasze społeczeństwo było przez wieki deprawowane przez systemy totalitarne (ostatnio hitlerizm, stalinizm), celowo rozbijano rodziny, jedność pomiędzy rodzicami a dziećmi, wychowywano do ideologii, a nie do wartości humanistycznych, ogólnoludzkich, jak: poczucie sprawiedliwości, etyki, moralności - propagując niczym nie ograniczoną wolność w dziedzinie seksualnej bez poczucia odpowiedzialności, uczono egoizmu, postaw konsumpcyjnych, głoszone puste hasła. Młodzież buntowała się. To rodziło konflikty między rodzicami, a dziećmi. Nie mając nigdzie oparcia, ani w domu, ani w szkole, tworzą więc własne środowisko - różne grupy kontestujące.

T.B.: Jak wielkie jest dziś zagrożenie narkomania w Polsce?

Ks.Prof.: Około 300 tys. młodzieży potrzebuje dziś pomocy terapeutycznej. Narkomania opiumowa nieco zmalała, gdyż od dwóch lat istnieje w Polsce zakaz uprawy maku. Także ryzyko zarażenia się AIDS nieco powstrzymuje przynajmniej tych początkujących. Uzależ-

nionych nic nie powstrzyma nawet widmo AIDS. Groźne są dziś w Polsce przerzuty narkotyków ze Wschodu. W okolicy Czarnobyli narkomani posiali mak i powstały ogromne mutanty makówek o średnicy około 30 cm. Z narkotykami sprawa jest trudna, bowiem kryją się za tym handlarze narkotyków, całe ich mafie. Niebezpieczeństwo wielkie zagraża także dzieciom, które wachają środki chemiczne. Jest to tragiczne w skutkach, bo na trwałe uszkadzają szpik kostny, powodują białaczkę i inne poważne choroby.

T.B.: Jaki jest stosunek społeczeństwa do narkomanów, wśród których jest wielu nosicieli wirusa AIDS. Telewizja francuska pokazała reportaże z Polski z Lasek i Józefowa, gdzie przedstawiła polskie społeczeństwo jako nietolerancyjne, bezduszne, egoistyczne, które uniemożliwiło powstanie ośrodka dla chorych na AIDS - istny Ciemnogród.

Ks.Prof.: Do Izraela nie wpuszcza się chorych na AIDS, tak samo jest w Stanach Zjednoczonych i nikt nie krzyczy, że są nietolerancyjni, natomiast u nas ze wszystkiego robi się sensację. Jeżeli ludzie, od lat mieszkają na swoim terenie i tam planuje się założenie jakiegoś ośrodka, trzeba to z nimi uzgodnić. Taką praktykę stosuje się m.in. w Anglii. Organizatorzy chodzą do mieszkańców od domu do domu i tłumaczą na czym to będzie polegało, że nie będzie żadnego zagrożenia czy ryzyka. W naszym przypadku nikt z mieszkańcami nie rozmawiał i trudno się dziwić rodzicom. Podziela ich niepokój. O ile w kontaktach z dorosłymi można zachować ostrożność, przestrzegając pewnych zasad higieny, to w przypadku dzieci, które razem chodzą do szkoły, mogą się zadrapać czy skaleczyć - sprawa wygląda poważnie. Nie można tego upraszczać. Ale u nas cokolwiek się dzieje, środki masowego przekazu wyolbrzymiają problem, zniekształcając go, wężąc sensację, czynią tym wiele zła.

T.B.: Czy to oznacza, że w Polsce nie ma ośrodków dla chorych na AIDS?

Ks.Prof.: W Polsce jest kilkanaście takich ośrodków, które bardzo dobrze pracują. W Białymstoku jest specjalny oddział w szpitalu. Powstaje pytanie: czy są one potrzebne, np. w Kanadzie nie ma

wcale takich ośrodków, nosiciele tego wirusa mieszkają normalnie w swoich domach z rodzinami. U nas "Monar" przyjmuje wszystkich, którzy się zgłaszają, zawsze są wolne miejsca, ale chorzy nie chcą tam iść, wolą żebrac na ulicy, aby móc potem kupić narkotyki. Jest problem żebractwa, co może sugerować, że chorzy na AIDS nie mają środków do życia, są biedni, opuszczeni, nietolerowani, zmuszeni żebrac. To jest nieprawda, dla każdego chorego mamy miejsce w ośrodkach - czekamy na decyzje władz i służb porządkowych, które nakłonią chorych do pójścia do ośrodka. Kiedyś w pociągu zwrócił się do mnie młody człowiek, abym mu dał pieniądze, bo jest chory na AIDS bez środków do życia. Kiedy mu zaproponowałem miejsce w ośrodku, po prostu uciekł.

T.B.: *Co robi Kościół w Polsce dla tych, którzy popadli w uzależnienie?*

Ks.Prof.: W Episkopacie Polskim działają dwie komisje do spraw uzależnień. Jednej, która zajmuje się uzależnieniami od alkoholu przewodniczy - ks.biskup Odzimek, drugiej zajmującej się problemami narkomanii, - ks.biskup Zimniak. Istnieje duża zachęta władz Kościoła, aby księża włączali się na swoim terenie do pracy wśród uzależnionych. Raz lub dwa razy w roku odbywają się spotkania, w których uczestniczy około 80 księży pracujących z uzależnionymi. Zakładają oni ośrodki, hotele, wspólnoty terapeutyczne. Osiem lat temu powstała przy parafii św. Barbary w Częstochowie wspólnota "Betania", która do dziś pięknie pracuje. Ośrodki takie powstają w parafiach, dzięki inicjatywie księży, którzy organizują we własnym zakresie lokal, środki finansowe i psychoterapeutów.

Do 1989 roku Kościół nie mógł niczego organizować na większą skalę poza swoim terenem, wszystkie działania były torpedowane przez ówczesne władze.

T.B.: *Jest Ksiądz Profesor inicjatorem i założycielem Fundacji Zapobiegania i Resocjalizacji Uzależnień "Nadzieja", jakie cele przyświecały Księdzu przy tworzeniu tej fundacji?*

Ks.Prof.: Założycielem fundacji wraz ze mną jest ks. Józef Walusiak z Bielska-Białej. Powstała ona w 1991 roku. Fundacja ma na celu niesienie pomocy dzieciom, które już w wieku 9 lat są uzależnione. W Bielsku-Białej zorganizowaliśmy Katolicki Ośrodek Wychowania, w którym przebywają dzieci i młodzież do lat 18. Są oni leczeni z uzależnień i objęci systemem wychowawczym. Program szkolny przerabiają na miejscu. Przy fundacji działa również Katolicki Telefon

Zaufania. Fundacja "Nadzieja" ma także za zadanie szeroko pojętą profilaktykę - zapobieganie narkomanii, niesienie oświaty, ostrzeganie przed wszelkimi uzależnieniami, także przed piciem alkoholu i paleniem, a także resocjalizację. Prowadzone będą różne formy szkolenia. Nawiązaliśmy już współpracę z Kawalerami Maltańskimi w Niemczech, także ze Szwecją, w celu szkolenia i wymiany doświadczeń.

Czynię od lat starania, aby sfederalizować wszystkie organizacje w Polsce walczące z uzależnieniami i przystąpić do Światowej Federacji Wspólnot Terapeutycznych, która ma siedzibę w Nowym Jorku w Stanach Zjednoczonych, aby nasze działania były skuteczniejsze.

T.B.: *Mówiliśmy o patologii i zagrożeniach, czy nie widzi Ksiądz Profesor nadziei na przełamanie tego pesymistycznego obrazu. Jakie szanse rysują się przed współczesną młodzieżą w naszej nowej rzeczywistości?*

Ks.Prof.: Na pewno pozytywne jest to, że młodzież zaczyna widzieć wartość w pracy zarobkowej. Szkoda tylko, że młodzież zdolna głównie interesuje się handlem. Uważają, że nie warto się uczyć. Wiedza ani mądrość nie są wartościami - liczy się pieniąż. W Polsce powstały możliwości, jakich dotąd nie było.

T.B.: *Czy możemy się spodziewać, że młodzież zacznie szukać wyższych wartości?*

Ks.Prof.: Zauważa się już przesył wolności seksualnej, materializmu, dobrobytu - które nie dały szczęścia. Najbardziej widoczne tego symptomy zauważa się w krajach skandynawskich, gdzie młodzież przestaje pić, palić, przechodzi na wegetarianizm, coraz więcej interesuje się sportem, preferuje skromne życie. Niewielkie takie grupy powstają także w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Tworzą się grupy młodzieży poszukującej sensu życia opartego na nielatwej i wymagającej nauce Kościoła, głoszonej w sposób stanowczy przez Papieża. Nie są to jeszcze liczne grupy, ale zauważalne.

T.B.: *A w Polsce?*

Ks.Prof.: Wielką wagę przywiązuje się do pracy księży w OAZACH. Ważny jest też ruch pielgrzymkowy, ruch pogłębionego życia w Duchu Świętym. Istnieje kilkanaście takich ugrupowań w Polsce. Jednoczą się różne katechumenaty, zgodnie z duchem postsoborowym, katolicy z zielonoświątkowcami, protestantami itp. Zarejestrowanych jest dziś w Polsce około 48 takich ugrupowań. To budzi nadzieję.

rozmawiała Teresa BIAŻEJEWSKA

KRONIKA REKTORATU PMK V/93

2.V - Uroczystości ku czci Maryi Królowej Polski, w dniu święta narodowego i rocznicy Konstytucji 3 maja 1791 roku, odbyły się we wszystkich wspólnotach polonijnych, w czasie Mszy św. modlono się o Polskę. Odbyły się też okolicznościowe akademie. Tradycyjnie w Lille, po złożeniu wieńców pod pomnikiem, w Kościele Saint Etienne sprawowana była uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. Jana Guzikowskiego, Prowincjała Towarzystwa Chrystusowego, z kazaniem ks. Romana Waszkiewicz, sekretarza PMK.

11.V - Zebranie duszpasterzy dekanatu paryskiego - Msza św. w kościele w Dammarie les Lys, gościna u ks. Dzikana H.Szalborskiego w Chartrettes.

14 i 15.V - Udział ks.Rektora w spotkaniu Rady Administracyjnej Towarzystwa Historyczno - Literackiego.

15.V - Pożegnanie ks.Stanisława Grzybka OMI w Calonne Ricouart, który w czasie swolch 9 lat pracy razem ze wspólnotą parafialną przeprowadził odnowienie kościoła św.Stanisława.

16.V - 150 pielgrzymka na cmentarz w Montmorency, Mszy św. przewodniczył ks. Rektor S. Jeż, kazanie wygłosił ks. Pral. W. Kiedrowski.

16.V - 70 rocznica parafii polskiej w Noeux les Mines, Msza św. jubileuszowa oraz uroczysta akademie w sali miejskiej z występami chórów i zespołów dzieci i młodzieży. Jubileusz przygotowała parafia prowadzona przez ks.Grzegorza Napierałę oraz ks.Piotra Puzyńskiego, który był proboszczem w latach 1963-92.

17-27.V - Na zaproszenie Ks. Rektora przebywał we Francji Biskup Józef Życiński, ordynariusz tamowski; w czasie wizyty Ks. Biskup spotkał się z kapłanami należącymi lub pochodzącymi z diecezji tamowskiej, wręczył odznaczenia kanonicznie dla: ks. Antoniego Bleia - sekretarza PMK, ks. Ryszarda Wąsika, ks. Jacka Pajaka, ks. Augustyna Gurgula oraz ks. Józefa Mallinowskiego; w Rennes i w Paryżu wygłosił konferencje o Kościele w Polsce. 22.05. w Paryżu, a 23.05. w Orleanie udzielił Sakramentu Bierzmowania. Udzielił wywiadów dla kilku gazet francuskich, m.in. dla Le Figaro oraz wystąpił w porannym dzienniku TF1. W ostatnim dniu spotkał się z Abpem Paryża, kard. Jean-Marie Lustiger oraz wygłosił wykład w Ecole Cathédrale de Paris.

19-20.V - Ks. Biskup Szczepan Wesoly udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży w parafiach w Harnes, Montigny-en-Ostrevent i Aubry. W Aubry uroczystość bierzmowania połączona była ze srebrnym jubileuszem ks. Jana Robakowskiego.

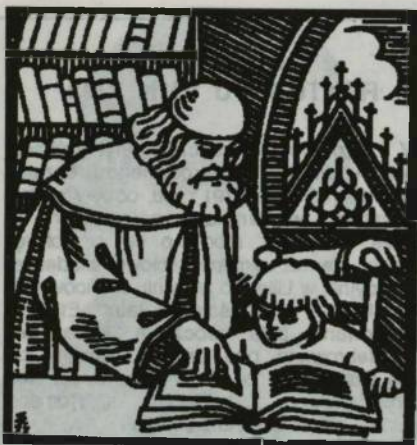
20.V - Pielgrzymka Polaków ze Wschodniej Francji do sanktuarium maryjnego w Saint Avold, przygotowana przez Ks. Wiktora Marię Mendrella OMI. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił Biskup Pierre Raffin. Po południu pod przewodnictwem ks. Waszkiewicz odbyło się nabożeństwo majowe, w czasie którego kazanie wygłosił ks. Jan Krzysztof Lebdowicz z Nancy.

23.V - Pielgrzymka do sanktuarium maryjnego w Liesse, przygotowana przez Ks. Stanisława Dymka CM z udziałem ks. R. Waszkiewicz i ks. K. Redlaka.

26.V - Spotkanie w Rektoracie PMK z władzami miasta Paryża i biura konserwacji zabytków na temat renowacji Kościoła MB Wniebowzięcia.

30.V - Dzień skupienia dla rodzin i małżeństw w odnowionym Domu w La Ferté s/Jouarre.

31.V - Pielgrzymka do sanktuarium maryjnego Thierenbach (Alzacja) pod przewodnictwem Bp. Sz. Wesolego.



W związku ze zbliżającymi się wakacjami redakcja *Głosu Katolickiego* proponuje swoim Czytelnikom kilka interesujących pozycji, które ukazały się na polskim rynku wydawniczym.

RELIGIA

Janusz Mariański *Kościół a współczesne problemy społeczno-moralne. Kwestie wybrane*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1992.

Studium ma charakter interdyscyplinarny: częściowo obejmuje katolicką naukę społeczną, częściowo socjologię wychowania. Porusza ważne problemy współczesności związane z budową humanistycznego ładu społecznego i gospodarczego. Autor rozważa m.in. takie kwestie jak wpływ postępu technicznego na moralność oraz społeczne znaczenie nauczania Kościoła. Studium zamyka esej dotyczący Europy i jej chrześcijańskich korzeni.

Ks. Bogumił Lewandowski *Polskie Siostry w Rzymie*, druk Romagrafik, Rzym 1993. Wstęp: ks. abp Bronisław Dąbrowski.

Książka składa się z dwóch części. Część pierwsza obejmuje historię życia konsekrowanego, opis comiesięcznych *rymskich dni skupienia*, list Władysława kard. Rubina oraz trzy wypowiedzi Jana Pawła II na temat życia zakonnego. Część druga zawiera podstawowe dane dotyczące 46. żeńskich zgromadzeń zakonnych, które mają wspólnoty siostrzane na terenie Włoch, a pochodzą z Polski. Książka zawiera ponad 200 ilustracji.

HISTORIA

Witold Sienkiewicz *Mały słownik historii Polski*, WIEDZA Powszechna (00-054 Warszawa, ul. Jasna 26, fax 268594).

Słownik zawiera ponad 500 haseł rzeczowych i biograficznych obejmujących najważniejsze zjawiska i fakty z dziejów Polski od schyłku X wieku do 1990 roku.

EX LIBRIS

Roman Marcinek *Maszeruj albo zdychaj* (seria *Najemnicy*) BELLONA (00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77, fax 204271).

Historia Francuskiej Legii Cudzoziemskiej oparta na materiałach archiwalnych. Liczne opisy bitew i potyczek oraz wspomnienia legionistów m.in. z Meksyku, z Indochin, czy z Algierii. Teksty uzupełniają fotografie dokumentujące epizody walk.

Tadeusz Jordan Rozwadowski. *General broni*. Wybór tekstów i redakcja S. Rozwadowski. Wprowadzenie S.S. Nicieja, Katowice 1993.

Książka wydana staraniem i kosztem Rodziny Rozwadowskich składa się z dwóch części. Część pierwsza to biografia gen. Tadeusza Rozwadowskiego (1866-1928) napisana przez Janusza Berdzika. Natomiast na część drugą składają się odpisy artykułów, rozkazów, korespondencja oraz fragmenty opracowań dotyczących generała.

Bożena Weber *Paderewski*, Wyd. PAROL, Kraków 1992.

Album wydany wspólnie z Polskim Wydawnictwem Muzycznym jest pierwszą próbą przedstawienia przez ikonografię życia i działalności wybitnego artysty i męża stanu Ignacego Paderewskiego. Unikalny materiał zdjęciowy, publikowany w Polsce po raz pierwszy, pokazuje w sposób kompleksowy bogatą osobowość Paderewskiego. Zdjęciom towarzyszy kalendarium życia i twórczości wybitnego polityka, a także interesujące osobiste refleksje dr Emilii Paderewskiej-Chrościckiej.

DLA DZIECI

Marlies Hörger *Baśń o królownie, która nie umiała się śmiać*, Wyd. Dolnośląskie (50-062 Wrocław, pl. Solny 14)

Adaptacja znanego motywu baśniowego o znużonej córce władcy, którą dopiero rozwesela człowiek z ludu i który dostaje zato połowę królestwa. Książka ilustrowana jest przez światowej sławy grafika Gennadija Spiryna.

Bolesław Leśmian *Baśń o rumaku zakętym. Baśń o Aladynie i lampie cudownej*, OSSOLINEUM, Wrocław 1991.

Dwie baśnie B. Leśmiana pochodzące ze zbioru *Klechydy sezamowe*, których pierwsze wydanie ukazało się w Warszawie w 1912 roku.

RÓŻNE

Ks. Włodzimierz Sedlak *Człowiek i Góry Świętokrzyskie*, KSIĄŻKA I WIEDZA, (00-950 Warszawa, ul. Smolna 13).

Na książkę składają się 33 eseje o różnorodnym charakterze. Są tutaj opisy wędrówek geologa-bioelektronika, opisy przygód i piękna przyrody, czy też zapisy myśli i głębokiej refleksji filozoficznej na temat natury. Całość spojona miejscem, którym są Góry Świętokrzyskie i przedmiotem badań tzn. życiem i jego najważniejszym nosicielem - człowiekiem.

Anatol Kobylński *Sześć lat podziemnej poczty w Polsce 1982 - 1988*, Muzeum Polskie w Rapperswill 1989.

Pierwsza książka o podziemnej poczcie w Polsce, zawierająca najbardziej spektakularne wydania kopert, bloków i znaczków, które ukazały się w kraju w okresie od stycznia 1982 roku do końca 1988 roku. Tekst wprowadzający i objaśnienia do poszczególnych działów w językach: polskim, niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim. Ponad 1500 reprodukcji.

Danuta Mostwin *Tajemnica Zwycięzonych*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1992.

Powieść jest trzecim kolejnym tomem sagi rodzinnej. Stanowi jednak zamkniętą, samodzielną całość. Oparta na faktach, relacjach męża Autorki, opowiadaniach Cichociemnych, listach Wacławy Hercelińskiej o likwidacji lubelskiego getta, jest obrazem Polski walczącej na niemal wszystkich frontach, w kraju i na Zachodzie, w drugiej wojnie światowej o wolność i niepodległość.

Stefania Kossowska *Galeria przodków* Biblioteka WIEŻI, Warszawa 1991.

Wspomnienia emigracyjnej dziennikarki o wybitnych postaciach polskiego Londynu - Balińskim, Białotowiczu, Bormanie, Danielewiczowej, Frankowskiej, Galewskim, Grydzewskim, Korian, Kukielu, Lechoni, Lubelskim, Mackiewicz, Makuszyńskim, Nicolle, Nowakowskim, Nowaczyńskim, Paczkowskim, Paszkiewicz, Pietrkiewicz, Piskorze, Rechowicz, Staniszewskim, Strońskim, Terleckim, Topolskim, Wioeniewskim, Wittlinie i Zbyszewskim.

Maria RICHARD

Jeżeli na urlop - to do Szwajcarii

Sezon urlopowy tuż, tuż. Wyjazd - ale dokąd? Propozycja dla tych, którzy jeszcze nie zdecydowali - Szwajcaria, Region Jungfrau ze swym centrum w Interlaken. Górskie wakacje i to jeszcze nad wodą, bowiem Interlaken leży między przepięknymi, o krystalicznych wodach jeziorami Thoune i Brienz. Region Jungfrau to obszar rozciągający się od tych jezior w stronę jednej z najwyższych gór Szwajcarii - Jungfrau, o wysokości 4158 m. n. p. m. Z pewnością jest to jeden z najpiękniejszych krajobrazowo obszarów Europy i jeszcze to zniewalające piękno czystej i nieskażonej przyrody. By w pełni z tego skorzystać, najlepiej zamieszkać na campingu.

Z regionu paryskiego do Interlaken jest około 700 km, wyjeżdżając rano, wieczorem można się instalować na campingu.

W samym Interlaken jest 9 pól campingowych, a w najbliższej okolicy jeszcze kilkanaście, od dwu do pięciogwiazdkowych. W dwugwiazdkowym niewielkim campingu *Sackgut*, w centrum miasta, doba pobytu jednej osoby w sezonie kosztuje ok. 15 FCH, poza sezonem, czyli od 1 września ok. 9 FCH. W znajdującym się nieopodal, ładnie położonym, trzygwiazdkowym campingu *Talacker*, miejscowość Ringgenberg, ceny nieco wyższe, ale jeszcze przystępne, na średniozamożną kieszeń. W szczycie sezonu dobrze jest przed wyjazdem, telefonicznie zarezerwować sobie miejsce, po sezonie można jechać bez rezerwacji.

Interlaken, to ośrodek letniego i zimowego wypoczynku o międzynarodowej renomie. Latem jeziora i baseny zaspokajają najwybredniejsze gusty amatorów wodnych szaleństw; plaże, boiska, korty - wszystko co niezbędne, wszystko najwyższej jakości.

Może być również Interlaken bazą wypadową w Region Jungfrau, co pozwoli podziwiać codziennie inny zakątek gór. I właśnie górskie wycieczki, wydają się tam być najwłaściwszą formą wypoczynku. Generalnie szlaki turystyczne (wszystkie oznaczone kolorem czerwonym) i trasy wycieczkowe są łatwe i dostępne w zasadzie dla każdego, choć niekiedy różnica poziomów między początkiem, a końcem trasy wynosi 1000 i 1500 m. Dobrze jest podjechać czasem autem, autobusem, kolejką na początek trasy, by nie stracić czasu na chodzenie po ulicach.

A oto kilka propozycji tras wycieczkowych (zakładając, że bazą wypadową jest Interlaken).

Na południowy-wschód od miasta wznosi się masyw górski zwieńczony nagimi skałami - to Schynige Platte - 2101 m. n. p. m. Można wejść na niego szlakiem od miejscowości Bonigen, a zejść innym szlakiem również do Bonigen, lub w kierunku Wilderswil. Idąc granią w stronę szczytu podziwiać można niewiarygodny błękit jezior Thoune i Brienz. Następny szczyt do zdobycia to Mannlichen - 2342 m. n. p. m. Jedzie się w kierunku miejscowości Grindelwald, kilkanaście kilometrów od Interlaken. Autem można podjechać jeszcze wąską drogą powyżej Grund, stacji początkowej kolejki linowej, stamtąd szlakiem aż na Mannlichen. Trasa łagodnie wznosząca się, prowadząca przez piękne połoniny. Po odpoczynku na górze schodzić można w kierunku Bustiglen, a stąd z powrotem do Grund. Idealna propozycja dla całej rodziny.



Chcąc podziwiać surowe piękno skał, należy wybrać się na Fulhorn-2680 m. n. p. m. Trasa dla bardziej wytrwałych, a rozpoczyna się ją w Burglannen. Wchodząc na szczyt dobrze jest iść przez Mandlennen, a schodzić przez Oberlager. W trakcie wycieczki widoki zapierające dech w piersiach. Ukoronowaniem pobytu winno być zdobycie najwyższego z możliwych i dostępnych szczytów - Schilthorn, a wspiąć się trzeba będzie (raczej bez kłopotów) na wysokość 2971 m. n. p. m. Najpierw dojazd do Lanterbrunnen, a stamtąd kolejką szynową do Murren. To bardzo ciekawa miejscowość. Nie ma tam dojazdu samochodowego, a w ogóle to ruch motoryzacyjny w Murren jest ... zabroniony. Oaza ciszy i spokoju, idealne miejsce na odpoczynek dla rodzin z dziećmi. Z Murren szlakiem na szczyt wchodzi się ok. 4 godzin. Można zobaczyć najpiękniejsze widoki gór. Przede wszystkim masyw Jungfrau z lodowcem, wiecznym śniegiem - blisko, zdawałoby się na wyciągnięcie ręki. Potęgą gór właśnie tutaj robi wrażenie. Natomiast na samym szczycie Schilthorn, budowla w kształcie dysku z obrotową restauracją (jeden obrót w ciągu 0,5 godz.), sklepikami, tarasami. Tutaj właśnie kręcony był jeden z odcinków serialu *James Bond*, co przypominają umieszczone wszędzie napisy. Schodząc można pierwszy odcinek trasy, do szczytu Birg pokonać kolejką linową (7 FCH), a potem znana już trasa do Murren. Wycieczka, która daje najwięcej wrażeń. Osobom dysponującym większymi zasobami finansowymi, proponuje się wyjazd kolejką szynową z Kl. Scheidegg do najwyższej położonej stacji, a oślepiający śnieg i spływający z Jungfrau jezior lodowca - to atrakcje na zewnątrz. Niezapomniane wrażenia gwarantowane.

Góry w okolicach Interlaken mają również swe wnętrza. Tuż obok miasta jest licząca ponad 8 km długości grotta Saint Beatus-Hollen, ze śladami człowieka prehistorycznego i wiekowymi stalaktytami, stalagmitami.

Podziwiając naziemne i podziemne widoki, nie czuje się upływu czasu. W sumie miejsce godne polecenia i obejrzenia.

Pamiętać jeszcze należy, że w Szwajcarii autostrady są na znakach drogowych, oznaczone kolorem zielonym, a drogi narodowe kolorem niebieskim. By móc poruszać się po autostradzie, należy wykupić *winiętkę* na szybę za 30 FCH. Można ją kupić na stacjach benzynowych, w biurach turystycznych...

Ponadto mieszkańcy są mili, uprzejmi, a wszystko jest ładne i uporządkowane.

Dzisiaj MICHALCZEWSKI



ZOBOWIĄZANIA

Wracamy do domu z południowego rozdania pamiątek pierwszokomunijnych. Kasia, Magda i Ewa rajcują bez końca: *a Monika dostała wieżę CD, a Majka rower!*, *a Dorota telewizor kolorowy*. Nie wytrzymuję i rzucam za siebie zniecierpliwiony: *a czy one w ogóle dzisiaj przystąpiły do Pierwszej Komunii? Tak!* Dziewczyny przerywają na chwilę swe rajce, niecierpliwiąc się nie mniej.

Niewątpliwie bardzo kochamy nasze dzieci. Zazwyczaj też w dużej mierze one wyznaczają rytm, charakter, a także radości i smutki naszych rodzin. Pragniemy dla nich wszystkiego najlepszego, w każdym dniu. I w tym powszednim i w tym, w którym wypełnić się mają nasze szczególne względem nich zobowiązania. Zobowiązania wynikające z zawartego wcześniej przez nas Sakramentu Małżeństwa - katolickiego wychowania potomstwa, którym Bóg nas obdarzył.

Dni dziecka mijają szybko, również te wielkie. Ten zaś najważniejszy do życia w Bogu - dzień Chrztu Świętego - często okryty jest zasłoną tajemnicy niemowlęctwa. Dziecko rusza stąd w podróż swego życia, niesione bezpiecznie falą naszej rodzicielskiej miłości, długo jeszcze nie zdając sobie sprawy z własnego przeznaczenia.

Gdy dziecko zaczyna coś wiedzieć, myśli od razu, że wie dużo. Potem wie coraz więcej, lecz to go nie peszy w jego postępowaniu. Takim je zastaje pierwszy wielki dzień jego samoświadomości, gdy zadane mu zostaje pytanie, na które musi samo odpowiedzieć - *co jestem winny Bogu, Dobremu Ojcu, mojemu i moich rodziców?* To dzień pierwszego świadomego pojednania się dziecka z Bogiem, jego pierwszych samodzielnych przeprosin.

Każdy kto widział radość własnego dziecka po odbyciu Pierwszej Spowiedzi Świętej, wie dobrze, że jest to radość wielka. Wielka, bo nie znająca jeszcze radości pełnej, nadchodzącej zwykle już następnego dnia, gdy dziecko pierwszy raz zaprasza swojego Pana i najlepszego Przyjaciela do, dopiero co uporządkowanego, młodego serduszka. Pan przychodzi i dziecko otrzymuje coś co je przerasta o całe Niebo, co przerasta nas wszystkich

w takim samym stopniu - otrzymuje dar pełnego uczestnictwa w Miłości Chrystusa do Ojca. Jest to największy dzień dziecka.

Jakże często jest w nas rodzicach, w całym adwencie tego dnia i w tym dniu samym, tak wiele ostrożności i starania, a tak mało radości i zaufania. Jak często ta zauważalna dbałość o zewnętrzną szykowność i dostojność naszych dzieci, kłóci się z wewnętrzną naszą niepewnością, czy wszystko zostało przystosowane jak należy. Tak często nie mamy, w tym cyklu dni poprzedzających, czasu właśnie - dla własnych dzieci, aby im ze spokojnym sercem towarzyszyć w tej ich najtrudniejszej pierwszej drodze do Miłości. My, rodzice - z wyboru powiernicy Boga.

Piękny jest widok wzbierającej owczarni Pańskiej i serce rośnie, gdy widzi się nową, nieprzeliczoną trzódkę młodych serc. Gdy niecierpliwie wierzgających jeszcze owieczek zapełnia świątynie całych miast. Ileż rozwagi w takim momencie oczekuje się od pasterza tych duszyczek. Jak wiele musi on mieć wewnętrznej dojrzałości, by opanować swą własną niecierpliwieść i pośpiech - aby sakramenty, których jest szafarzem, rozdzielał z pokojem i godnością rzeczy świętych. By to pierwsze zetknięcie się świadomego dziecka ze świętością i Świętą Miłością Boga - Ojca i Syna i Ducha Świętego - odbyło się w głębinach takiej sakralności, aby dziecko w nią wierzyło raz na zawsze. Dziecko nie da się oszukać urodą formy. Dziecko w swej własnej głębi czeka na Boga - i nie daj Panie Boże byśmy je przez własną lekkomyślność w tym momencie największego wyczekiwania rozczarowali. Za mało, za mało się modlimy, by w tym czasie z Bogiem jak najściślej współpracować.

Rzeczywistość naszą okrywa niecierpliwa miłość Zbawiciela i to właśnie ona nas napomina: *Pozwólcie dzieciom przyjść do Mnie!* Pozwolić znaczy tyle co nie zasłaniać. Szczególnie ten moment, moment, w którym Pan Jezus z pełnią swych łask przygotowuje się do przyjęcia prostego zaproszenia dziecka do siebie, prostotę tę powinien zachować w całej swej rozciągłości. Jednorodności Bożej Miłości nie mamy prawa zagłuszyć

różnorodnością form chwalebnych Jego Imię. Nie wolno nam nie zaufać Bożemu pouczeniu, że zwłaszcza w takich chwilach potrzeba niewiele, albo prawie nic. Przegrana naszych dzieci może okazać się zbyt wielka. Głosić Chwałę Pana w tym dniu znaczy tyle co przygotować się całą żarliwością swej duszy na współgranie z ufnością naszych dzieci i dopasować siebie do niej, nie obarczać jej naszą nadmierną i niezrozumiałą dla nich troskliwością i zapobiegliwością.

Gdy pierwsi uczniowie zapełnili Wieczernik, Pan ofiarował im radość pełną w przeddzień Krzyża. To główny kontekst ustanowienia Komunii z Panem. Teraz nasze dzieci otrzymują ją z rąk Pana o poranku krzyża swego życia, który zanurzony w Bożą Obecność skończy się zmartwychwstaniem. Trzeba nam rodzicom oprzeć się właśnie o tę prawdę - że Pan, który zamieszka w sercu naszego dziecka, rozłoży również w nim ramiona Swojego Krzyża. Zrozumiałe, że dziecko swym wzrokiem na razie obejmuje tylko Pana, a Krzyż będzie dojrzał w ukryciu aż do czasu. My jednak, którym ten czas został już ofiarowany, wykorzystajmy terazniejszą błogą radość dziecka i właśnie poprzez nią wprowadzajmy je coraz świadomiej i głębiej w pełną Rzeczywistość naszego Odkupienia. A wtedy z pewnością w przyszłości, gdy dzieciństwo naszych pociech zachowamy już tylko w naszej drogiej pamięci, na ustach ich samych zakwitnie równie pełna wdzięczności modlitwa dziękczynna: *Jezu, wiem że dla mnie tylko Ty jesteś początkiem i końcem wszystkiego. Ty też dałeś mi rodziców, którzy zrobili wszystko, aby w swoim czasie uchronić mnie od wszelkich pozorów chcących mi Ciebie przestłonić. To oni nauczyli mnie jak mam obierać lepszą część, której Ty teraz mnie nie pozbawiasz. Dziękuję Ci za nich i proszę, daj im za to Radość Wiecznego Trwania w Tobie.*

Andrzej WAWRYKÓW



JERZY DROBNIK (1894-1974)

Prezentujemy Państwu wybitnego przedstawiciela Polonii Belgijskiej, redaktora, publicystę i autora książek - Jerzego Drobniaka, o którym swe świadectwa dadzą: p. F. Gałazka i p. J. Kranc.

Oto pierwsze z nich: p. F. Gałazki:

Z chwilą zakończenia wojny, na teren Belgii zaczęły przybywać liczne rzesze Polaków uwolnionych z różnego rodzaju obozów w okupowanych Niemczech. Z tego powodu zaczęło działać Towarzystwo Pomocy Polakom. Wraz z oddziałem Polskiego Czerwonego Krzyża, przysłużyło się ono w znakomity sposób. Przez wiele lat mogli znowu Polacy liczyć na pomoc nie tylko polskiego lekarza ale także znajdowali tam różnego rodzaju świadczenia społeczne, tak niezbędne dla osób, które nie zamierzały wracać do kraju zdominowanego przez obcą przemoc.

Wobec wyjazdu do Ameryki Południowej kierowniczką T.P.P. Janiny Załęskiej, reprezentant zarządu Towarzystwa urzędującego w Wielkiej Brytanii - przeprowadził konsultację wśród zaangażowanych *społeczników* w Brukseli, celem mianowania nowego kierownika na Belgię.

Został nim Jerzy Drobniak. Nominacja ta była pewnym zaskoczeniem. Brukselscy Polacy znali go jako dziennikarza i publicystę, którego artykuły ukazywały się regularnie w *Białym Orle* (pseudonim Andrzej Tomicki), ale mało kto wiedział, że ten Poznaniak z krwi i kości, osoba dbająca o dobrą organizację w każdym przejawie życia, ten spokojny człowiek, zrównoważony umysł, w okresie wojennym będąc członkiem polskiego ruchu oporu we Francji, wielce przyczynił się do sprawnego działania placówki Polskiego Czerwonego Krzyża w południowej Francji.

W tym świetle nominacja Jerzego Drobniaka ukazała się jako najbardziej wskazana i całkowicie słuszna. Przez kilka lat kierował tym brukselskim oddziałem Towarzystwa Pomocy Polakom ku zadowoleniu wszystkich rodaków.

Niestety, rola i możliwości tej placówki coraz bardziej ograniczały się.

Jerzy Drobniak nie stronił od pracy społecznej i przez wiele lat dając przykład przypominał innym o powinności, od której nikomu nie wolno się uchylać: służba ojczyźnie. W ramach Komitetu Millenium wygłaszał piękne konferencje. Przedtem ks. dr Karol Brzezina, opiekujący się Robotniczą Młodzieżą

Katolicką w Belgii, tym polskim J. O. C., uzyskał zgodę ks. Biskupa B. Sheil'a z Chicago, aby Jerzy Drobniak omawiał problemy europejskie w katolickiej radiostacji w Chicago a później na łamach redagowanego w Brukseli American Press Service.

Po roku 1954, gdy zaistniał ostry rozdzwitek w życiu politycznym Londynu, Jerzy Drobniak objął trudną funkcję przedstawiciela Rady Trzech na Belgię. W tym to właśnie okresie w jego przytulnym gabinecie, ozdobionym pięknymi sztuchami i zapełnionym ciekawymi książkami (część dokumentów i książek stracił w pożarze w hotelu) można było spotkać i wysłuchiwać różne osobistości politycznego życia emigracyjnego. Jednym z nich był ambasador Edward Raczyński, wówczas członek Rady Trzech, późniejszy Prezydent R. P. na Obczyźnie.

W pamięci młodszego pokolenia Jerzy Drobniak, uosobienie patriotyzmu, pozostaje jako człowiek godny naśladowania, opanowany, ale pełen energii, dyskretnie uśmiechnięty, pełen taktu i wzorowych manier.

Franciszek GAŁAZKA



Jerzy DROBNIK ryc.L.Pawlikowska

Świadectwo p. J. Kranca:

W historii Królestwa Belgii znajdujemy piękne karty tolerancji i życzliwości w stosunku do uchodźców politycznych. Pod tym względem Belgia przewyższa nawet Francję, bo przecież na ziemi belgijskiej znaleźli schronienie m.in. francuscy uchodźcy polityczni, że wymienimy najsłynniejszych tylko jak np. Victora Hugo, czy Emile'a Zolę. Społeczeństwo

polskie ma szczególny dług wdzięczności dla Belgii, z której gościnności korzystało na przestrzeni wieków wielu Polaków. Kiedy rząd francuski wystąpił przeciwko niektórym uchodźcom polskim po Powstaniu Listopadowym m.in. przeciwko Joachimowi Lelewelowi, Bruksela otworzyła szeroko wrota swego kraju dla tej grupy przesładowanych.

Po drugiej wojnie światowej rozlała się po całym świecie nowa fala uchodźcza. I znów tysiące Polaków uzyskało prawo do azylu pod niebem belgijskim. Wśród nich znalazł się i redaktor Jerzy Drobniak, który w galerii wybitnych postaci powojennej Emigracji Polskiej w Belgii zajął pozycję bardzo wyjątkową. Jemu też chcemy poświęcić to krótkie wspomnienie.

Jerzy Drobniak urodził się w 1894 r. w Poznaniu, gdzie ukończył gimnazjum, poczem kontynuował studia na Uniwersytecie w Berlinie. Całe swe życie poświęcił sprawom Ojczyzny. Znakomity publicysta, rasowy, bystry dziennikarz zasilal w okresie międzywojennym szereg czasopism krajowych. Dwukrotnie przebywał zagranicą jako specjalny korespondent na placówkach (Berlin potem Kowno) wymagających zmysłu dyplomatycznego i taktu. W okresie II wojny światowej znalazł się we Francji, gdzie brał żywy udział w ruchu oporu. Po wojnie jego liczne artykuły znalazły łatwo gościnę na łamach prasy polonijnej. Współpracował on też z rozgłośnią katolicką w Chicago. W Brukseli piastował przez szereg lat stanowisko kierownika Sekcji Kulturalnej Naczelnego Komitetu Wolnych Polaków w Belgii. Opuścił nas w 1974 r. Jeszcze przed wybuchem wojny opublikował kilka książek, a mianowicie:

Przesilenie współczesnej Polityki (Poznań 1921)

W Ogniu Przemian (Poznań 1931)

Przed Startem (Poznań 1937)

Okna - wiersze (Poznań 1938)

Ponadto ukazały się pośmiertnie - dzięki trosce Jego żony, niestety, też dziś nieżyjącej Janiny Drobniak-Piechowicz - dwie bardzo cenne pozycje: Primo: *Myśli Przydrożne*, wydane w 1977 r. Jest to zbiór bardzo oryginalnych i wnikliwych refleksji i aforyzmów na temat życia, człowieka, sztuki, literatury, publicystyki i polityki. Jak widzimy, bardzo szeroki wachlarz rozmyślań o tym wszystkim, co może dotyczyć człowieka. W swym utworze jak gdyby autor konkludował: *Istotą życia człowieka jest droga. Dlatego nie ma na ziemi odpoczynku, a każdy odpoczynek jest chyleniem się ku śmierci. Starożytni Rzymianie zakładali swoje cmentarze wzdłuż drogi, jakby chcieli zaznaczyć, że szli do ostatniej chwili...*



Secundo: w 1981 r. pokazała się na półkach księgarskich druga książka pośmiertna Jerzego Drobnika pt. *Wiersze*. Są to subtelne poematy, których charakter najlepiej zdefiniował sam autor:

*Nie jestem dzisiejszym poetą,
Nie daję słów obfitości,*

*Tylko najprostsze strofy
Miłości...*

Obie książki spotkały się z entuzjastyczną oceną krytyki literackiej. Wciąż opuszczają nas co wartościowisi przedstawiciele powojennej emigracji polskiej w Belgii. Bo przecież nie ma na świecie żadnej rzeczy,

ani żadnego człowieka, który mógłby ostać się czasowi. Pozostaje nam więc tylko, gdy myślimy o kryształowym człowieku, jakim był Jerzy Drobnik, pocieszenie Jana Kochanowskiego: *Wątpić nie potrzeba - że jeśli komu droga otwarta do nieba - Tym, co służą Ojczyźnie...*

Jerzy KRANC

Montaigu - 1993

W drugi dzień Zielonych Świąt, po raz 45. odbyła się pielgrzymka do Montaigu. Młodemu człowiekowi, który uczestniczył w niej drugi raz, była ona okazją do nowych przeżyć i doświadczeń.

Wszystko zaczęło się normalnie, według planu. Pierwsza Msza Św., potem po przerwie, procesja Bożego Ciała. Niby nic specjalnego, a jednak taka uroczystość na obczyźnie przybiera nowych barw.

Ogromna Hala Maryjna wypełniona wiernymi, poczty sztandarowe, stroje ludowe, dzieci w bieli, wspaniała oprawa całej uroczystej Mszy Św. i ... język ojczysty. Głośne śpiewy i odpowiedzi wiernych na każde wezwanie celebransa - robią wrażenie. Człowiek się cieszy, że uczestniczy w tym, że może coś takiego przeżyć, że jest to również jego udziałem. Aż cieplej się robi na sercu, gdy widzi się rodaków z różnych stron Europy, zjednoczonych przy jednym ołtarzu, na wspólnej modlitwie za Ojczyznę - Polskę. Wspaniałą sprawą jest fakt, iż Polacy za granicą pamiętają gdzie pójść ...*jak nie do Matki, która ukojenie da... ?*

Po przerwie na posiłek, procesja Bożego Ciała, przejście ulicami miasta z Przenajświętszym Sakramentem i oczywiście pieśnią na ustach. Znowu można pokazać co potrafią nasze struny głosowe, gdyż radość tego dnia musi w czymś się objawić! Belgowie stoją po obu stronach ulicy i podziwiają nas. Obserwują to co roku i nadal są zadziwieni, widząc taki rozmodlony tłum, który nie ustaje w modlitwie, a robi to z całego serca.

Nasze polskie święto kończy się w Hali litanią do Najświętszej Maryi Panny i błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem.

Po całej uroczystości tego dnia człowiek jest *naładowany* nadzieją na lepsze jutro, nową werwą, nowymi siłami, iż śmiało rusza przed siebie w życie z nadzieją

odkrycia swego powołania i własnej drogi.

Marian SAWKO

Antwerpia 1993

W 1993 roku oczy Europejczyków zwrócone są w kierunku Antwerpii, jako stolicy kulturalnej starego kontynentu. Jest to wielki zaszczyt zarówno dla miasta jak i dla jego mieszkańców. Dumni są również Polacy mieszkający tu stale, jak też przebywający czasowo. Szczególną sympatię mieszkańcom miasta okazują, byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy po zakończeniu wojny osiedlili się na stałe i związali swoje życie osobiste i rodzinne z Antwerpią. W tym historycznym okresie *Antwerpen 93*, Polonia pragnie wyrazić swój szacunek i solidarność społeczeństwu antwerpskiemu. Niezależnie od akcentów polskich jakie znajdują się w programie miejskich uroczystości takich jak:

- udział jachtów polskich w imprezie morskiej w dniach 14 - 17. 08. 1993
- wystawa średniowiecznych ołtarzy flamandzkich XV - XVI w. (jeden z Polski) w dniach 25. 05 - 03. 10. 93
- koncert zespołu z Tarnowa w Katedrze, w dniu 28. 08. 1993 o godz. 20.00; będzie zorganizowana ekspozycja tkanin artystycznych w sali przy kościele Księża Jezuitów w dniach od 1 - 7 listopada 1993 r. W dniu 7 listopada br. o godz. 11.30 w Kościele Jezuitów przy Frankrijklei odbędzie się uroczysta Msza święta w obecności Księża Biskupów Paul Van den Bergha i Szczepana Wesolego.

W celu zrealizowania tego ambitnego programu *Polonia dla Antwerpii 93* ukonstytuował się Komitet Ad Hoc, na czele którego stanął zasłużony działacz Polonii, były oficer I Dywizji Pancерnej Gen. St. Maczka, Zbigniew Rosiński z Antwerpii. Idea ta znalazła poparcie władz polskich w Belgii, czego wyrazem jest udzielenie protektoratu przez Pana Andrzeja Krzeczunowicza Ambasadora RP, Pana Jacka Junoszę-Kisielewskiego Konsula Generalnego RP i Pana Józefa

Dąbskiego, Konsula RP.

Niezależnie od dobrej woli członków Komitetu, chcących jak najlepiej tą bardzo szczytną pracę wykonać, będą potrzebne środki finansowe. Obecnie organizowana jest zbiórka na fundusz: **Poolse deelname Antwerpen 1993** Nr konta 407 - 6067381 - 20 Komitet zwracając się do Polaków o jak najhojniejsze wpłaty jest przekonany, że apel spotka się z należyтым poparciem i z góry serdecznie dziękuje ofiarodawcom zapewniając jednocześnie, że ich nazwiska, jeśli nie będzie sprzeciwu, znajdą się w składzie Komitetu Honorowego, a także będą umieszczone w Programie wydanym z tej okazji.

Miniatury odznaczeń

Konsul RP w Antwerpii został poinformowany o możliwości nabycia miniatur odznaczeń z okresu II wojny światowej. W tej sprawie podajemy fragmenty listu Biura Kadr i Odznaczeń Kancelarii Prezydenta:

Biuro Kadr i Odznaczeń Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej uprzejmie informuje, że według wstępnej kalkulacji Mennicy Państwowej ceny miniatur odznaczeń upamiętniających walki w okresie II wojny światowej kształtować się będą w wysokości 40-50 tys. zł za 1 egz. miniatury. Dokładna cena miniatur może być podana dopiero po jej wyprodukowaniu. Dlatego też oczekujemy na wcześniejsze podanie rodzajów i ogólnej ilości miniatur, które nasze Biuro zamówi w Mennicy Państwowej.

Stosownie do uzgodnienia z panem Ryszardem Łuczakiem Prezesem Koła Benelux I-Dywizji Pancерnej, członkowie tego Koła mogą składać zamówienia na miniaturki do pana Czesława Kajpusa Sekretarza Koła. Pozostali Kombatanci - w Konsulacie RP w Antwerpii, Plantin en Moretuslei 130, tel. 03/ 235.63.34



MALTAŃCZYCY

Nasze bractwo nigdy nie zginie, albowiem wywodzi się z nędzy tego świata. Przetrwano tak długo, jak będzie to miłe Bogu, jak długo będą istnieć ludzie dobrej woli pragnący ulżyć cierpiącym i nieszczęśliwym...

- to słowa błogosławionego Brata Gerarda, fundatora szpitala w Jeruzolimie z okresu wypraw krzyżowych, założyciela zakonu rycerskiego, który przetrwał do naszych czasów pod nazwą Zakonu Maltańskiego.

Z Ziemi Świętej przenosiła się kolejno stolica Zakonu na wyspę Cypr, potem Rhodos, a w roku 1530 na Malte (stąd nazwa), aby ostatecznie (rok 1834) osiąść w Rzymie, gdzie do chwili obecnej rezyduje Wielkie Magisterium z Wielkim Mistrzem na czele.

Czytelnik pragnący zgłębić dzieje Zakonu odnajdzie w źródłach historycznych ciekawą i piękną zarazem jego kartę z do dziś praktykowaną dewizą: *Tuitio fidei et obsequio pauperum*. Oznacza ona obronę wiary i służbę ubogim.

Pierwsi szpitalnicy (zwani również Joannitami) przybyli do Polski już w dwunastym wieku. W przeciwieństwie do sprowadzanych później Krzyżaków, nie angażowali się militarnie, lecz opiekowali się lazaretami i przytułkami. Znaną ich siedzibą był Poznań, gdzie Komandoria Zakonu przetrwała do wieku XIX-go, kiedy to została zawieszona przez władze pruskie.

Działalność Zakonu w Polsce została reaktywowana w 1920 roku. Z okresu okupacji znana jest dramatyczna i bohaterska historia Maltańskiego Szpitala Wojskowego przy ulicy Senatorskiej w Warszawie, który pielęgnował rannych od pierwszych nalotów na stolicę, poprzez okupację i Powstanie. Udało mi się ostatnio dostać z rąk pani Marii Maciejewskiej-Rucińskiej (siostry maltańskiej i szefa kancelarii szpitala) egzemplarz pisanej przez nią kroniki tych historycznych dni. Po wojnie ośrodek działalności Związku znalazł się na Zachodzie, skąd nasi maltańczycy wytrwale prowadzili akcje pomocy dla rodaków w kraju i za granicą. Pomoc ta trwa i nabiera coraz większej skali dzięki ułatwieniom i efektywnej współpracy nowych władz Rzeczypospolitej.

Jeśli chodzi o akcje maltańskie z krajów Beneluxu, to w pierwszym rzędzie muszę wymienić solidarność naszych belgijskich konfratrów, którzy od lat wytrwale współpracują ze Związkiem Polskim. Nie bez wpływu jest tu postawa naszych

rodaków mieszkających w Belgii i Holandii, jak i osobiste przyjaźnie między członkami obu związków. Obliczyłem, że w ciągu dwu ubiegłych lat, średnio co dwa miesiące wyrusza do Polski transport (PKS/TIR, głównie z Brukseli lub Maastricht) z wysokowartościowym sprzętem medycznym, takim jak aparaty do dializy, rentgen, mamograf, sala operacyjna itp. Odbiorcami są szpitale i przychodnie lekarskie, ściśle współpracujące z przedstawicielami naszego Związku na miejscu. Koordynację tej działalności przejmują stopniowo utworzona 2 lata temu w Warszawie Fundacja Świętego Jana Jeruzolimskiego, którą kieruje kawaler maltański Mikołaj Radziwiłł. Aktualnie głównymi kierunkami transportów są Kraków, Warszawa i Poznań.

A propos dializy: do niedawna, z braku wystarczającej liczby aparatów w kraju, chorzy na nerki byli praktycznie skazani na śmierć (!) Dziś sponsorowane przez Malte ośrodki dializy funkcjonują m.in. w Warszawie, Skierniewicach, Puławach, Radomiu, Krakowie, Krośnie, Poznaniu. W Poznaniu również, tuż przy dawnym kościele Komandorii, uruchamiana jest aktualnie maltańska przychodnia chorób kobiecych; dzięki inicjatywie konfratraposła na Sejm - Marcina Libickiego.

Z innych licznych akcji maltańskich, wymienię staże dla polskich lekarzy w Belgii i Holandii, obozy międzynarodowe dla młodzieży i inwalidów (Normandia 1991, Wezep-Holandia 1992 - uczestnictwo polskiej grupy sfinansowane przez bratni Związek Holenderski), utworzenie w kraju maltańskich drużyn ratunkowych... No i bliskie sercu wszystkim, którzy tego przeżycia doświadczyli - pielgrzymki do Lourdes.

Co roku, od 21 już lat, w pierwszym tygodniu maja wyrusza z Brukseli do Lourdes specjalnie przystosowany pociąg sanitarny zabierający około 80 chorych i 200 opiekunów. W pielgrzymce tej, nadzwyczaj sprawnie organizowanej przez Związek Belgijski, biorą udział grupy Holenderska, Luksemburska i Polska. Lourdes - międzynarodowe rendez-vous maltańczyków, jest także i miejscem spotkania polskich chorych i ich opiekunów z całego świata. Ostatnimi laty, dzięki efektywnej organizacji członków Związku w Londynie, stało się możliwym organizowanie oficjalnej samodzielnej polskiej pielgrzymki bezpośrednio do kraju.

Jacek MYCIELSKI - Holandia

Uroczystości Święta Narodowego w Brukseli

Mszą Świętą w pięknym kościele St Jacques de Coudenberg w Brukseli, znajdującym się tuż obok pałacu króla Belgii, rozpoczęła Polonia Belgijska rocznicowe obchody Konstytucji 3 Maja. Przybyli na nią licznie Polacy mieszkający w Belgii, a także przedstawiciele polskich placówek dyplomatycznych z ambasadorem RP, Andrzejem Krzeczunowiczem, ambasadorem Misji RP przy Wspólnotach Europejskich, Janem Kułakowskim i konsulem generalnym RP, Jackiem Junoszą Kisielewskim. Homilię wygłosił rektor Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, o. Leon Brzezina. Po Mszy św. przemaszzerowano pod Pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie w imieniu wszystkich organizacji polonijnych został złożony wieniec. Dalszą część uroczystości Święta Narodowego miała miejsce w salonach Ambasady Polskiej w Brukseli. Kilkunastu najbardziej zasłużonych działaczy polonijnych zostało odznaczonych wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Komandorskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Stanisław Sierakowski - Prezes Zjednoczenia Polskiego oraz Stanisław Merło - przewodniczący sekcji polskiej w Europejskiej Konfederacji Kombatantów. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowani zostali: Izabela Bnińska-Czartoryska, Mieczysław Dulak, Mikołaj Król, Zbigniew Krukowski, Zofia Mrozowska, Władysław Pietrzak, Alina Pomorska. Złote Krzyże Zasługi przypadły w udziale Józefowi Krajewskiemu i Czesławowi Szuklarskiemu, natomiast Zbigniew Łukowiecki otrzymał Warszawski Krzyż Powstańczy. Wieczorem biorący udział w uroczystościach Polacy przybyli do Konsulatu Generalnego RP w Brukseli na zorganizowany tutaj z okazji Święta Narodowego cocktail.

Obchody rocznicy Konstytucji 3 Maja, zorganizowane przez miejscową Polonię, odbyły się także w innych miejscowościach, m.in. w Charleroi oraz Hautrage-Etat.

(E)

Trzeciego Maja w Antwerpii

W bieżącym roku 2 maja szczególnie uroczyste obchodzono Święto Trzeciego Maja w Antwerpii.

Organizatorami uroczystości byli: Polska Parafia w Antwerpii, Klub Flamandzko-Polski *Warta* i Konsulat RP w Antwerpii.

100 - LECIE POLONII DUŃSKIEJ

W 1993 roku Polonia Duńska obchodzi swoje 100-lecie. Obchody tego pięknego jubileuszu trwać będą przez cały rok, a główne uroczystości i imprezy kulturalne odbywały się na przełomie kwietnia i maja w całej Danii. Przede wszystkim jednak w Kopenhadze i na wyspach Lolland-Falster, gdzie przybyła, do kraju Wikingów, przed stu laty, pierwsza fala Polaków.

Obchody przybliżyły Duńczykom i Polonii historię Polaków w Danii, ich wkład w duńską naukę, kulturę i gospodarkę, a także przybliżyły samą Polskę, sąsiada przez Bałtyk.

Sto lat temu, na przełomie kwietnia i maja 1883 roku przybyła do Danii grupa 400 dziewcząt, zwerbowanych do pracy przez niemieckich pośredników, z Galicji dotkniętej, pod austriackim zaborem, dotkliwą biedą. Grupa przyплыła promem z Niemiec na wyspy Lolland-Falster, by podjąć ciężką pracę na plantacjach buraków cukrowych. Pracę w skrajnie trudnych warunkach, od świtu do nocy, za znikomą zapłatę. Pracę wśród obcych, mówiących przedziwnym językiem, wówczas nieprzyjaznych ludzi.

W następnych latach przybywało z Polski na te ziemie średnio 3 tysiące osób rocznie. Do wybuchu I wojny światowej, w 1914 roku przyjechało ich do pracy blisko 100 tysięcy. Ogromna większość po zakończeniu sezonu wracała do domów rodzinnych, wielu jednak pozostawało. W 1914 r. mieszkało już na stałe na Lolland-Falster ok. 13-tysięcy Polaków.

Traktowanie polskich robotników rolnych było przez wiele lat bardzo złe. Mimo skrajnie ciężkich warunków pracy i życia Polacy nie skarżyli się. Swoją twardą postawą, pracowitością i pobożnością zjednali sobie, z upływem lat, szacunek i poważanie Duńczyków. W roku 1908 uchwalona została przez duński parlament specjalna ustawa zapewniająca Polakom właściwe traktowanie i ochronę prawną. Dopiero w roku 1920 kolejna ustawa zrównała prawa i płace polskich robotników z duńskimi.

Mieszkańcy tej części Danii już w okresie międzywojennym podkreślali znaczenie pracy i postawę Polaków dla kształtowania się i rozwoju południowej Danii. Najbardziejziej spektakularnym dowodem tego uznania było ufundowanie przez społeczeństwo duńskie pomnika

polskich dziewcząt, który stanął, w 1940 roku na środku rynku, drugiego co do wielkości miasta regionu - Sakskobing. Po pierwszej fali przyjazdów zarobkowych, z cierpiącej pod zaborem Polski, nastąpiły w historii jeszcze trzy kolejne fale. Wszystkie były tym razem falami uchodźców.

Najpierw, w 1945 roku dotarła fala uwolnionych z niemieckich obozów, m.in. żołnierzy września, Armii Krajowej, Polaków wywiezionych na roboty do Niemiec, rządziej uchodźców z Polski i innych, których losy rzuciły do Niemiec. Wszystkich łączyła jedna niedola - nie mogli wrócić do, wpadającej pod nową okupację Ojczyzny. Było ich w sumie ok. 6 tys.. Większość powędrowała dalej na Zachód, głównie za Ocean. Pozostały 2 tys..

Następna fala tzw. emigracja żydowska, wywołana rozgrywkami politycznymi i partyjnymi w Polsce przybyła w latach 1967 - 72. Łącznie grupa ta liczyła ok. 4 tys.

Ostatnia fala, to tzw. emigracja solidarnościowa i postsolidarnościowa z lat 1981 - 87. Ta część Polonii liczy ok. 3 tysiące osób i składa się z członków Solidarności oraz Polaków, którzy w stanie wojennym i zaraz po jego zakończeniu stracili nadzieję na normalne życie w skomunizowanym kraju i zdecydowali się na próbę zbudowania go na emigracji.

Pomiędzy tymi okresami istniał, stosunkowo niewielki napływ imigrantów indywidualnych. Spośród wymienionych grup polskich, większość zasymilowała się do tego stopnia ze społeczeństwem duńskim, że nie uczestniczy zupełnie w polskim życiu społecznym. Ilość Polaków pierwszej, drugiej i trzeciej generacji szacuje się na ok. 12 - 15 tys. Reprezentują oni dziś, wraz z rodzinami wiele zawodów i pozycji w społeczeństwie duńskim: od robotników po biznesmenów, inżynierów, lekarzy, artystów scen i profesorów uniwersyteckich. Niestety uczestniczących w życiu Polonii jest obecnie tylko ok. 2 - 3 tys. osób.

Tradycja organizacji polskich jest prawie tak długa, jak obchodzony właśnie jubileusz. Już od roku 1914 powstał Związek Katolickich Robotników Polskich, a od 1918 zaczęły powstawać kolejne, niezależne Związki Polaków w poszczególnych ośrodkach. Związków tych było w 1919 już dwadzieścia. W

1926 roku utworzony został Związek Harcerstwa Polskiego w Danii, który istniał do 1948, a następnie został odtworzony w roku 1990. W roku 1953 powstała Polska Misja Katolicka.

Obecnie istnieje w Danii ok. 20 organizacji polonijnych liczących około 800 członków. Z tego w Kongresie Polonii Duńskiej, uznanym przez Radę Koordynacyjną Polonii Wolnego Świata, za reprezentanta Polonii Duńskiej, zrzeszonych jest blisko połowa organizacji, skupiających około dwu-trzech wszystkich członków organizacji polonijnych, w tym wszystkie organizacje o zasięgu światowym - Koło AK, SPK i ZHP.

Dla uczczenia stulecia Polonii Duńskiej utworzona została w ubiegłym roku, przy Kongresie Polonii Duńskiej, Rada Koordynacyjna Obchodów. Członkami Rady zostali przedstawiciele organizacji członkowskich Kongresu, które samodzielnie przygotowały imprezy jubileuszowe. Do Rady przystąpił również przewodniczący grupy przygotowującej obchody na wyspach Lolland-Falster, prezes Związku Polaków w Sakskobing, Duńczyk i przyjaciel Polaków Erik Bohn-Jespersen, deklarując następnie wstąpienie do Kongresu. Niestety, mimo zaproszenia nie chciała przystąpić do Rady ambasada RP, przysyłając jedynie obserwatorów.

Obchody na Lolland-Falster trwały już od jesieni i obejmowały szereg wystaw, odczytów i spotkań na tematy Polaków w Danii i Polsce. Od kwietnia obchody trwały już nieprzerwanie obejmując także m.in.: kurs dekoracji dla nauczycieli z Polski, obchody *Polskich Tygodni* w Naskov i Sakskobing, konferencje na temat wymiany handlowej z Polską, wystawę przemysłową, wystawę sztuki polskiej i wystawę *Zbiorów Polskich* w muzeum w Maribo, występy ulicznego Teatru Pantomimy, Zespołu Pieśni i Tańca *Ziemi Bydgoskiej*, Zespołu Harcerskiego *Gawęda*, Kwintetu Bałtyckiego z Gdańska, wizytę żaglowca flagowego ZHP *Zawisza Czarny*, a także obchody 80 - lecia parafii katolickiej w Naskov, do której powstania walnie przyczynili się Polacy.

Główny dzień obchodów - 7 maja 1993 roku, był wędrówką, specjalnym muzealnym pociągiem, śladami *polskich dziewcząt buraczanych*, z przystankami w

kolejnych miastach, pochodami, uroczystościami pod pomnikiem polskich dziewcząt, uroczystą Mszą św., w zbudowanym przez Polaków, kościele św. Brygidy w Maribo - z udziałem kard. H. Gulbinowicza, biskupów: Sz. Wesołego, S. Głodzia i ordynariusza Danii H. L. Martensena, wieloosobowej delegacji Wojska Polskiego i Marynarki Wojennej RP oraz setkami Polaków i Duńczyków, występami *Gawędy*, oficjalnymi występami i zabawą.

Obchody w Kopenhadze zaczęły się również w kwietniu obejmując m. in.: zorganizowane przez ZHP, w pięknym duńskim teatrze występy gdyńskiego Teatru Miejskiego, ze znakomitą *Zemstą* A. Fredry oraz *Księciem i Żebrakiem* M. Twaina; przygotowaną przez Towarzystwo Kultury Polskiej sesją naukową na Uniwersytecie Kopenhaskim, na temat - obecności Polaków w historii i kulturze duńskiej; wizytą - na zaproszenie Koła AK - okrętu wojennego ORP *Wodnik* z kilkudziesięciuosobową delegacją wyższych oficerów WP i orkiestrą Marynarki Wojennej, która po przemarszu przez Kopenhagę wystąpiła w słynnym Tivoli; odznaczenie, przeprowadzone staraniami Koła AK, duńskich i polskich żołnierzy - Polskiej Grupy Wywiadu w Danii z okresu II-wojny światowej -

Felicja; występy harcerskiego zespołu *Gawęda* w Tivoli i na Placu Ratuszowym, wizytę żaglowca ZHP *Zawisza Czarny*, uroczystą Mszę św. w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej - kościele św. Anny w Kopenhadze, z udziałem wszystkich wymienionych wyżej dostojników Kościoła i delegatów z zagranicy; oraz kilka mniejszych imprez przygotowanych przez niektóre organizacje.

Kongres, jako federacja organizacji polonijnych przygotował główną wieczornicę jubileuszową, która odbyła się 8 maja 1993 roku, w sali Parlamentu Duńskiego, w zamku Christiansborg, z udziałem wielu osobistości i gości. Wśród zabierających głos byli: prezes Kongresu Polonii Duńskiej - G. Tomaszewski, delegat rządu RP - min. Z. Woźniak, delegat rządu duńskiego i poseł - A. Melchior, Ambasador RP w Danii - J. S. Sito i duszpasterz Polskiej Emigracji bp. Sz. Wesoły. Wśród gości zasiadali - przedstawiciele parlamentu duńskiego - min. E. Hovmand, marszałek Dworu Duńskiego - S. Haslund Christensen, delegat Sejmu - pos. St. Węglowski, przedstawiciele Wspólnoty Polskiej - prezes - sen. A. Stelmachowski, sen. A. Bogucka-Skowrońska, kard. H. Gulbinowicz, bp. połowy WP gen. S. L. Głódź, prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej

Brytanii prof. Z. Szkopiak i wielu innych. W znakomitej części artystycznej wystąpili polscy i duńscy artyści Teatru Królewskiego w Kopenhadze, z programem obejmującym m.in.: utwory Chopina, Moniuszki, Wieniawskiego, Nielsena i Mickiewicza. Na zakończenie wystąpił Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Bydgoskiej. Po wieczornicy odbyło się, w lokalach restauracji parlamentu, blisko dwugodzinne spotkanie uczestników.

Z okazji 100-lecia przywiezione zostały do Danii posłania m. in.: od Ojca Świętego Jana Pawła II, prezydenta RP Lecha Wałęsy i b. prezydenta RP na Uchodźtwie Ryszarda Kaczorowskiego.

Obchody 100-lecia Polonii Duńskiej miały zwrócić uwagę społeczeństwa i władz duńskich, a także w dużym stopniu, środowiska polonijnego na rolę i znaczenie obecności Polaków w Danii. Ilość i ranga imprez, jakie odbyły się w ostatnim czasie, w centralnych punktach na wyspach Lolland-Falster i w Kopenhadze były niewątpliwie czymś, co pozostanie w pamięci Polaków i wielu Duńczyków na dłużej.

Paweł DĄBROWA-KOSTKA

BITWA O POLSKĘ (5)

(...) Koniec marksizmu stanowi pewien aspekt schyłku filozofii historii i prymatu polityki jako czynnika tworzącego historię. *W ślad za Heglem* - twierdzi francuski filozof Henri Hude - z upodobaniem przedstawiano marsz ludzkości jako postępowanie ku dopełnieniu człowieczeństwa... przy potrójnym zwycięstwie wolności: zwycięstwie nad przyrodą poprzez technikę, zwycięstwie nad poddaństwem poprzez upowszechnienie stosunków opartych na umowie i wreszcie zwycięstwie także i nad transcendencją poprzez świadome uświadamianie sobie przez człowieka jego własnej boskości. Wszystkie te aksjomaty myśli lewicowej poniosły sromotną klęskę. Realny socjalizm zaczął odchodzić od annałów historii.

Zanim to jednak nastąpiło w Polsce, coraz bardziej świadoma klęska władza zabezpieczyła swoje interesy na przyszłość. W 1987 r. wprowadzono w życie

kluczową dla dalszego rozwoju sytuacji ustawę o spółkach nomenklaturowych, która w praktyce opierała się na przejmowaniu majątku publicznego przez uwłaszczającą się warstwę uprzywilejowaną. Przygotowując się do oddania władzy politycznej, ludzie z obozu PZPR postanowili zachować monopol na bycie kapitalistami, zgodnie z zasadą: kto ma środki produkcji, ten ma władzę.

Po drugie, część świątelskich członków aparatu władzy wobec zmieniającej się sytuacji doszła do wniosku, że dobrze byłoby się zbliżyć z lewicą solidarnościową, w której dominowali przecież byli rewizjoniści partyjni. Ludzi tych łączyła wspólna przeszłość, związki rodzinno-towarzyskie i wspólnota poglądów.

W roku 1988 Mieczysław F. Rakowski w gronie zaufanych przyjaciół podzielił się niedobrą wiadomością. Czas dyktatury,

przewodniej siły narodu szybko dobiega końca. Czy to się komuś podoba czy nie, trzeba będzie podzielić się władzą. Wieloletnie próby zreformowania tego, co niereformowalne spełzły na niczym i teraz należy się zastanowić jedynie jak wyjść z opresji najmniej uszkodzonym. Pytanie, które potraktowano jako ofertę brzmiało: z kim podzielić władzę i kogo wyeliminować, jako najgroźniejszego przeciwnika. Odpowiedź brzmiała prosto - należy się przeciwstawić groźbie odrodzenia się *syndromu chadecko-endeckiego*.

Do politycznej ugody czerwonych z różowymi miało dojść podczas rozmów okrągłego stołu.

J.M. Jackowski

BITWA O POLSKĘ (s.21-22)

Ciąg dalszy nastąpi

* Zainteresowanych informujemy, że istnieje możliwość nabycia w/w książki w PMK - w cenie 38 FF + przesyłka.

ŚWIAT USIŁOWAŁ NAUCZYĆ GO POKORY

rozmowa o Jacku Berezynie z poetą Maciejem Niemcem

Zbigniew Judycki: *Tragiczna śmierć Jacka Berezina wstrząsnęła polskim środowiskiem w Paryżu. To niepowetowana strata, nie tylko dla polskiej poezji.*

Maciej Niemiec: Śmierć Jacka, w wypadku samochodowym, to niepowetowana strata przede wszystkim dla matki poety, która mieszka w Polsce. Kilka tygodni temu Jacek pojechał do matki, zaniepokojony złym stanem jej zdrowia. W Paryżu miał właśnie zostać ratownikiem na którymś z basenów szesnastej dzielnicy. Mówił kiedyś, że w swej karierze ratownika, rozpoczętej jeszcze w Polsce, uratował od śmierci w sumie dwadzieścia osób. Jego śmierć to strata także dla przyjaciół. Jego obecność zaznaczała się mocno, był spontaniczną, otwartą osobowością, łatwo zjednywał sobie ludzi. Bywał szczerze lubiany przez wielu, pomimo swych nieustannych kłopotów. Mówił niekiedy, że pisanie wierszy jest jego hobby, a naprawdę jest alpinistą i ratownikiem. Trochę wtedy chyba żartował. Tak naprawdę, był kilkoma ludźmi jednocześnie. Uciekał od poezji we wspinaczkę, kolarstwo. Jednak sądzę, że pisanie wierszy traktował bardzo poważnie. To pisanie go zżerało, zabijało, chciał być jednym z najlepszych, wypowiedzieć prawdę, taką jaką znał. Zaś świat usiłował go nauczyć pokory i cichości. To smutne, jak bardzo świat usiłuje uczyć poetów pokory. Pisanie wierszy jest już aktem pokory. Myślę, że Jacek w końcu tej pokory wobec świata chciał się nauczyć na nowo, gdy minął czas początkowych sukcesów po przybyciu do Francji i czas pracy w redakcjach i wydawnictwach emigracyjnych.

Przyjechał tutaj prosto z więzienia, w stanie wojennym. Jako bohater polskiej opozycji był zapraszany i goszczony nie tylko we Francji. Ślady tych podróży pozostały w wierszach, które powstawały w Ameryce i Australii. Sądzę, iż czytelnicy polskiej poezji długo będą powracać do poetyckiej twórczości Jacka Berezina. Czekaliśmy na nowe wiersze Jacka, niektóre z tych zawartych w ostatnim tomie, *Tyle rzeczy*, zapowiadały odnalezienie jego własnej, ściśle oryginalnej formuły poezji. Jednak osiągnąć jej pułapu nie zdążył.

Z. J. - *Był zaliczany do najlepszych poetów emigracyjnych. Co stanowiło o wartości jego poezji?*



Jacek BEREZIN

Foto. S. F. Boniecki

M. N. - Najnowsza poezja Jacka wyraża przede wszystkim mocne stany uczuciowe i doświadczenie naoczności świata. Jest odkrywaniem rzeczywistości poprzez dramat własnej egzystencji poety, co zbliża ją bardziej do nurtu amerykańskiej poezji konfesyjnej, takich poetów jak John Berryman, niż do innych współczesnych poetów polskich. Nie wiem zresztą, czy Jacek znał Berrymana. Z polskich poetów najwyżej cenił Herberta. Niektóre z dawniejszych wierszy, z czasów opozycji i kontestacji wobec ancien regim'u, pozostaną w antologiach pośród wierszy najlepiej wyrażających polską rzeczywistość lat siedemdziesiątych i wczesnych osiemdziesiątych. Świetne są niektóre z wierszy australijskich, obserwacje natury i refleksje. Jacek był agnostykiem poszukującym takiego Boga, który mógłby go wybawić z uwikłania w egzystencję. Postrzegał świat i samego siebie jako teren śmiertelnej walki Dobra ze Złem. To powodowało jakieś obnażenie jego wiersza, przez które przebijał głos prawdy. Wartość jego najnowszej poezji, np. z cyklu *Niekiedy nad ranem dzwonię do przyjaciół*, to odnajdywanie bardzo precyzyjnej, bardzo zwartej formy do wyrażania złożonych uczuć.

Z. J. - *Kim był dla Ciebie Jacek Berezin?*

M. N. - Był moim starszym kolegą, poznaliśmy się już w Paryżu, Jacek był redaktorem literackim miesięcznika *Kontakt*. Był jednym z tych, obok Herlinga-Grudzińskiego, Basi Toruńczyk i

Adama Zagajewskiego, od których usłyszałem tu bardzo dobre słowa o moich własnych wierszach, wówczas niemal nieznanach. Potem wielokrotnie wymienialiśmy przyjacielskie gesty. Niekiedy próbowałem mu towarzyszyć w jego zmaganiach z losem. Sądzę, że byliśmy przyjaciółmi, choć nie była to łatwa przyjaźń.

Z. J. - *Poezja Jacka należała do nurtu Nowej Fali, pośród innych poetów, których debiuty były naznaczone doświadczeniem 1968 roku. Ich twórczość charakteryzowało poszukiwanie języka prawdy. Czy Jacek pozostał takim właśnie poetą do ostatniego napisanego wiersza?*

M. N. - Pozostał takim poetą do ostatnich publikowanych wierszy, choć ciężar poszukiwań przeniósł się już wcześniej z obszaru społecznego na osobisty. Ostatnich napisanych wierszy nie znam. Wiem, że pisał, mówił o tym, i mam nadzieję, że te papiery będą w jakiś sposób udostępnione.

Z. J. - *Czy nowy krajobraz polityczny Polski miał jakiś wpływ na jego twórczość?*

M. N. - Jeśli tak, to negatywny. Po pierwszym momencie optymizmu, jaki wszyscy przeżyliśmy w 89 roku, przyszło rozczarowanie. Jacek był bardzo rozczarowany zarówno późniejszym rozwojem sytuacji w kraju, jak i postawami politycznymi swoich kolegów z dawnej opozycji demokratycznej. Nie umiał zrozumieć, dlaczego wszyscy dawni przyjaciele walczą ze sobą, zaniebując interesy kraju.

Z. J. - *Co było osobistym dramatem Jacka Berezina?*

M. N. - W tym czasie, kiedy się znaliśmy, w Paryżu, dramatem Jacka było to samo, co w jakimś stopniu staje się udziałem wielu emigrantów - narastająca samotność i kłopoty materialne. Z tym, że Jacek wszystko bardzo mocno przeżywał. Narzekał na kondycję poety, którą była zabijająca go wrażliwość.

rozmawiał Zbigniew A. JUDYCKI

TEATR ZWIERCIADŁEM NATURY

Rozmowa z Andrzejem Sewerynem,
przeprowadzona z okazji przyjęcia aktora do "Comédie-Française".

Andrzej Seweryn: Decyzja przyjęcia mnie w poczet aktorów "Comédie-Française" ucieszyła mnie i zarazem zasmuciła. Ucieszyła, bowiem będę ambasadorem polskiego aktorstwa tu, we Francji. Przy okazji trzeba przypomnieć, że zarówno Wojciech Pszoniak czy Jurek Stuhr i wielu innych, są również rzecznikami polskiej kultury na świecie. Im więcej Polaków tu, czy gdzie indziej - tym lepiej. Te wydarzenia zmieniają obraz sztuki polskiej. Dlaczego zasmuciła? Jestem kilkakrotnie mniej płacony niż w innych teatrach francuskich.

Lilianna Bartowska: O "Comédie-Française" mówi się, że jest to teatr muzealny, martwy i konserwatywny. Czy zgadza się pan z tym stwierdzeniem?

A.S.: Obecnie toczy się o ten teatr walka. Biorę w niej, w minimalnym stopniu, udział. Właśnie na scenie tego teatru można przeciwstawić się sztuce, rozumianej jedynie jako produkt do sprzedania. Zbyt często teatry subwencjonowane zachowują się jak prywatne. Myślę, że teatr ten nie będzie martwy.

L.B.: Porównując polskie teatry i francuskie - jakie pan dostrzega różnice?

A.S.: Przede wszystkim w systemie organizacyjnym. Teatr polski jest jednolity - państwowy. A francuski to system, który ma największą różnorodność teatralną na świecie. Są tu i teatry prywatne, są dwa państwowe i są subwencjonowane przez różne organizmy. Wydaje mi się, że została zachowana idealna równowaga pomiędzy merkantylizmem, a sztuką. Największym brakiem teatru francuskiego jest słabość szkolenia aktorskiego i brak wydziału reżyserii teatralnej. Poziom szkół teatralnych we Francji jest niski. Nie są to tylko moje odczucia.

L.B.: A porównując aktora francuskiego i polskiego?

A.S.: Występują trzy elementy różniące aktora francuskiego od polskiego: aktor polski otrzymuje pełne wykształcenie zawodowe - francuski rzadko; aktor polski styka się tysiącrotnie więcej z poezją niż francuski. Równocześnie przez jej analizę dotyka tajemnicę poezji. To ważne. I ostatnia różnica: aktor polski jest większym cynikiem niż francuski i z tego... potrafi korzystać.

L.B.: Wspominał pan, że zachował naiwność i dziecięcą ciekawość życia. Czy można ten stan wyrazić w grze aktorskiej?

A.S.: Oczywiście. Moja naiwność i dziecięcość wyraża się przede wszystkim w tym, że przestałem udawać mądrzejszego od autora tekstów. Przestaję go traktować jako pretekstu do wyrażania moich poglądów. Dziś staram się zrozumieć - po co autor napisał to



A.SEWERYN - Łopachin z "Wiśniowego sadu"

akurat zdanie, a nie wytłumaczyć mu jak on to napisał. Nie chcę głosić, chcę pytać. Dziś interesuje mnie dialog, spotkanie z człowiekiem, a nie ze świetnie wyuczonym manekinem.

L.B.: Czy można pokusić się o zdefiniowanie aktorstwa?

A.S.: Tego zawodu nie da się zdefiniować. Nie intelekt jest gwarancją powodzenia w aktorstwie. Często, wprost przeciwnie - przeszkadza. Ten zawód jest pełen sprzeczności. Jest tajemnicą, która czyni, że publiczność milknie na widok jednego aktora i nie zauważa wejścia innego. Moim ABC aktorstwa jest tekst Hamleta, który mówi "Zastosuj akcję słów, a słowa do akcji, mając przede wszystkim to na względzie, abyś nie przekroczył granic natury; wszystko bowiem, co przesadzone, przeciwne jest zamiarowi teatru, którego przeznaczeniem jak dawniej, tak i teraz było i jest służyć niejako za zwierciadło naturze (...). Praca to warunek dobrego wykonywania zawodu. Praca, która jest wyrazem miłości, pojmowanej jako akt ofiarowania,

dawania komuś tego, co umiemy. Praca nie dla siebie, lecz dla innych. Praca jest też moją, swojego rodzaju religią.

L.B.: Czego polski aktor może nauczyć się we Francji?

A.S.: Przede wszystkim otwartości, zaakceptowania innych form teatralnych. Nauczyłem się, przede wszystkim dzięki Peterowi Brookowi, przyjmowania innych. Grałem już z aktorami z Afryki, Azji i Japonii. Pierwszą moją reakcją było: "Jak to - ja z nimi? Przecież oni są mniej zdolni, są amatorami". Potem, z czasem doświadczyłem ciekawej lekcji innego aktorstwa. Nauczyłem się dialogu. Złączenia sztuki aktorskiej Wschodu i Zachodu - to wspaniała mikstura. We Francji mam więcej czasu, by dobrze wykonywać swój zawód. Więcej się ode mnie wymaga, więc więcej pracuję nad sobą i swoim ciałem. Jestem jego bardziej świadomy, jego ułomności i zalet. Staram się ożywić go tak, aby najmniejszy gest np. palca był rezultatem działania całego ciała. W Polsce nie miałem na to czasu.

L.B.: Czy istnieje dla pana nadal bariera językowa?

A.S.: Język francuski jest dla mnie narzędziem, jest marynarką którą wkładam na siebie. Jest moim rekvizytem, charakterystyką. To znaczy, że jest to dla mnie sztuczny element tak, jak kostium, makijaż czy światła na scenie. Jest jednym ze środków, którymi się posługuję. W życiu codziennym łatwo poznaje się, że nie jestem rodowitym Francuzem. Ale na scenie ta nutka już ginie. Tym bardziej, że teraz się przygotowuję do roli Don Juana.

L.B.: Pana plany?

A.S.: W pierwszych dniach września, odbędzie się premiera filmu "Amok" w reżyserii Joela Farges, opartego na noweli Zweiga pod tym samym tytułem, w którym grę główną rolę. Jest to dla mnie bardzo, bardzo ważny film. Następna moja rola w "Comédie-Française", której premiera odbędzie się 19 lutego 1994 roku - to rola króla Klaudiusza w "Hamlecie" Szekspira, reżyserii Jorge Lavaudent.

Rozmawiała: Lilianna BARTOWSKA

Le sacrement de l'onction des malades

Une aide sacramentelle pour vivre.

Nous le croyons, nos vies sont dans la main de Dieu. Avec leurs joies: sachez les partager. Avec leurs malheurs: puissiez-vous les supporter par amour de Dieu et demander à vos frères chrétiens de vous aider à vivre toute souffrance comme une part prise à la Passion du Christ. Propos bien graves, pensez-vous. Mais je voudrais m'entretenir avec vous du *sacrement de l'onction des malades*, l'Extrême Onction, disons-nous hier.

C'est l'un des sept sacrements du Nouveau Testament, institué par le Christ, Notre Seigneur. Paul VI le rappelle dans la Constitution apostolique par laquelle, le 18 janvier 1973 (cf. Documentation catholique, n° 1625 du 4 février 1973), il présente à l'ensemble de l'Eglise la réforme du rituel de l'Extrême-Onction. Sacrement appelé ainsi car le prêtre l'administrait *au moment ultime de la vie*, quand la personne était à la dernière extrémité, voir sans connaissance. On liait (et l'usage demeure): - dernière confession, - Extrême Onction, - viatique (dernière communion, Eucharistie donnée en nourriture pour survivre en cet ultime voyage).

Ainsi *muni des sacrements de l'Eglise* selon la formule traditionnelle, le chrétien se savait prêt à remettre son âme à la miséricorde de Dieu. Au point qu'*appeler le prêtre* signifiait pour beaucoup: *Je vais mourir* et, à cette idée, certains reculaient le moment de recevoir l'Extrême Onction.

Or, toute la Tradition de l'Eglise le montre, loin d'être un sacrement vers la mort, un pré-enterrément en quelque sorte, loin d'être un rite par lequel un être humain conduit d'avance son propre deuil ou célèbre ses propres funérailles, ce sacrement est une aide offerte aux malades pour croire, aimer, espérer, en un mot: *Pour vivre*.

A coup sûr, vous connaissez des personnes qui ont reçu l'Onction des malades et qui se porte aujourd'hui comme un charme. Quand j'étais curé, j'invitais ceux qui avaient reçu l'Onction des malades donnée au cours d'une messe du dimanche à venir l'année suivante entourer ceux qui recevraient à leur tour ce sacrement.

Quelle grâce d'avoir redécouvert, depuis le concile de Vatican II, toute la richesse de ce sacrement, dont nous lisons l'annonce dans l'évangile de Marc (6, 13): *Les disciples faisaient des onctions*

d'huile à beaucoup de malades et ils les guérissaient, et que Jacques, apôtre et frère du Seigneur, décrit ainsi (5, 14-15): *Quelqu'un parmi vous est-il malade? Qu'il appelle les presbytres de l'Eglise, les prêtres, et qu'ils*

prient sur lui après lui avoir fait une onction d'huile au nom du Seigneur. Cette prière de la foi sauvera le malade et le Seigneur le relèvera. S'il a commis des péchés, ils lui seront remis.

Il s'agit d'abord des *malades* et non des mourants. Je souligne, car nous touchons là un névralgique. Actuellement, tout le monde a *peur de la maladie*, soit pour lui-même, soit pour ses proches.

En notre XX^e siècle, la médecine a fait des progrès prodigieux, au point que rien n'étonne plus personne. Nous considérons le corps humain comme une mécanique susceptible de n'importe quelle réparation. Oui, mais devant cette vision strictement matérielle de notre condition corporelle, *l'homme se rebelle*. Il souffre de perdre son corps, alors qu'il perd son âme. Quelques conséquences: Prévenir est aussi important que guérir.

Mais *prévenir demande un effort moral*, voire spirituel. Par exemple, une discipline du boire et du manger, de la vie affective et des sens, etc. Il ne s'agit plus seulement d'être bien dans sa peau, mais bien avec son âme, car la peau colle à l'âme... De plus, la santé coûte très cher. Elle est un privilège des pays développés.

Nous acceptons ce que nous écrivait saint Jean: *Si quelqu'un possède les biens de ce monde et voit son frère dans le besoin et qu'il se ferme à toute compassion, comment l'amour de Dieu demeurerait-il en lui?* (1 Jean 3, 17), et aussi l'apôtre saint Jacques: *Si un frère ou une soeur n'ont rien à se mettre et pas de quoi manger tous les jours...* (Jacques 2, 17). Et nous sommes relativement prêts à *couper* notre vêtement, tel saint Martin de Tours. Mais sommes-nous prêts à *partager les ressources médicales* avec nos frères et soeurs qui en sont dépourvus?

En fait, *la santé* n'est pas seulement un bien matériel lié au niveau de vie; c'est aussi une dimension d'un bien spirituel: *l'espérance du salut*.

à suivre
Cardinal J. M. LUSTIGER
Editions du Cerf 1990
(p 10-15)

Ojciec i jego dziecko

W Kościele St-Medard w dzielnicy łacińskiej w Paryżu znajduje się obraz, *Święty Józef z dzieciątkiem*, którego autorem jest prawdopodobnie malarz hiszpański z XVII wieku, Zurbaran. Nie tylko w Luwrze, ale i w licznych kościołach paryskich można odkryć nieoczekiwanie, klejnoty malarstwa europejskiego. Bardzo przywiązałem się do tego obrazu i często chodzę tam z moim synem, żeby mu opowiedzieć historię Świętej Rodziny i wytłumaczyć cokolwiek z tej tajemnicy nadnaturalnej istnienia świata. Mój syn, mimo że jest mały wie, że *Bóg jest światłem*.

Obraz ten, przypisany Zurbaranowi, przedstawia Świętego Józefa spacerującego z dzieckiem. Twarz Świętego wyróżnia się absolutnym pięknem, którego rysy są niezwykle szlachetne, miękkie. Trzyma on za rękę chłopca i uścisk ich dłoni jest rozjaśniony, jakby dla podkreślenia stanu egzaltacji ojcostwa i czulej miłości ojca do

dziecka. Obydwie postacie wypełniają całkowicie płótno, a krajobraz jest bardzo stonowany, jest w nim cisza. Rzadko w malarstwie ówczesnym, barokowym, można spotkać tak realistyczne ujęcie tematu, gdzie *czystość konstrukcji i wyrazu* postaci nie miesza się z tłem mitologicznym, więc malarz ogranicza się do jednego tematu, uchwyconej chwili *świętego ojcostwa*: spaceru.

Józef otrzymał dar specjalny od Boga, miłość naturalną, troskę afekcyjną, która wyraża się w codziennych jego gestach, poświęceniu i pracy. Józef zachowuje autentyczność ojcostwa ludzkiego i rolę w Świętej Rodzinie..., która staje się Kościołem w miniaturze. Jan Paweł II w swojej encyklice *Centesimus annus* głosi: *Trzeba rozważyć rodzinę jako świątynię życia. W rzeczywistości jest ona święta, jest miejscem, gdzie życie, dar Boga, może być chronione przeciwko różnym atakom...* . *W przeciwieństwie do tego, co nazywamy*

kulturą śmierci, rodzina stanowi miejsce kultury życia. Józef jest powiernikiem tajemnicy Odkupienia i całkowicie świadomy danej mu misji ojcowskiej, wierny mąż i wierny ojciec, tworzący życie *osobiste* i znający te *ukryte* Jezusa.... Józef wierzy w nadprzyrodzoność tego posłannictwa. We śnie pojawia się anioł i proklamuje mu poczęcie syna z dzieła Ducha Świętego.

We współczesnym świecie, postać Świętego Józefa staje się blaskiem innego świata, który istnieje. Bez wahania odczytujemy w niej archetyp miłości ojcowskiej *bez dna*, gdzie nic nie jest porównywalne temu skarbowi, jakim dla ojca jest jego dziecko... . Ta miłość wyraża się w wychowaniu, pielęgnacji, czułości, szacunku i określenia miejsca dziecka w kreacji ogniska domowego. Wybór szkoły zależy również od naszych przekonań. Dziecko dorasta i staje się odpowiedzialną osobą, podejmując wybór zawodu w zależności od talentu i predyspozycji, powołania i inteligencji...

Role ojca i matki są podzielone, ale ich tradycyjna funkcja uległa radykalnej

ewolucji. Mentalność i umysłowość ojców przekształciła się, stając się otwartą. Obraz ojców popychających dziecięce wózki jest aktualnie tak powszedni, że wcale nie zadajemy sobie pytań, do jakiego stopnia to się zmieniło, w porównaniu z początkiem lat sześćdziesiątych, gdzie taki obraz ojca, był rzadki i oryginalny. Dzisiejsi ojcowie są równie zręczni w zmianie pieluszek niemowlęcia co matki, potrafią też przygotować i dać dziecku butelkę mleka, czy odżywkę i co szczególnego, jest to dla nich naturalne. Bywają też i takie przypadki, gdzie uczucia ojcowskie są bardzo mocno rozwinięte, że stają się prawie quasi-macierzyńskie. I wówczas dziecko garnie się do ojca, mając z nim wyborowy dialog, a zakłócony z matką...

Co staje się z tymi ojcami, od których odchodzą żony wraz z dziećmi, wyjeżdżają do drugiego kraju, gdzie ojciec traci całkowicie kontakt z nimi... . Taki ojciec okropnie cierpi, parę razy na dzień patrzy na zdjęcie swojego dziecka i składa nań buziaki... . Są też takie matki, które żyjąc w separacji, odmawiają systematycznie ojcu jakiegokolwiek prawa wizyty: mimo, że to prawo zostało mu przyznane sądownie. Kontakt dziecka z ojcem jest nieodzowny w kształceniu jego osobowości i psychiki, brak tej relacji może prowadzić do zaburzeń charakteru i jego identyfikacji... i do cofnięcia się rozwojowego. *Uśmiech* dziecka, którym obdarza ojca po wielu tygodniach nieobecności, jest świadectwem tej miłości zignorowanej przez matkę. Oczywiście są też tacy mężczyźni, dla których uczucie ojcowskie jest trudne do ukonstytuowania się w jasny i spoisty obraz, wahają się. Bywają też tacy ojcowie, którzy odrzucają ten dar, który został im dany i nie są zdolni kochać ich dzieci, które są dla nich tylko rzeczą, przypadkiem losu...

Rozpad rodziny jest fenomenem współczesnej cywilizacji, wierzy się bardzo w człowieka i odrzuca nadzieję, wiarę w Boga. Separacja, rozwód, stają się *naturalnym mechanizmem społecznym*, zdobyczą osobistej wolności człowieka, kobiety. I paradoksalnie, to one w siedemdziesięciu procentach ubiegają się o rozwód, separację (we Francji). Kobieta nie chce już być *niewolnicą* mężczyzny, opuszcza go też często... . I są takie przypadki, że zostawia mu dzieci na wychowanie...

Współczesna kobieta mówi: *Wolę być sto razy sama, niż mieć jego na plecach*. Druga deklaruje: *Jeżeli mężczyzna nie akceptuje mojej niezależności i sposobu życia, to go zostawiam*. Ewolucja obyczajów jest tak prędką, że można ją

porównać do sukcesji wynalazków i większość społeczeństwa akceptuje te przemiany jako postępowe... .

Trybunały odrzucają mediację, pośrednictwo i bez głębszej analizy dokumentacji, udzielając automatycznie rozwołu, których procedura jest bardzo kosztowna. W sądach zatrudnia się setki osób, na ogół o przekonaniach ateistycznych. Jeden z urzędników sądowych zwierza mi się: *Jestem ateistą z przekonania, uważam, że społeczeństwo ma dość problemów, żeby zajmować się religią... .* Adwokat powołany z urzędu, mój obrońca, krzyczy na cały hall, w sądzie. *Co to, chce pan zabierać swoje dziecko, do kościoła, w niedzielę!*, nie skrępowany obecnością innych osób w sali.

Cóż...? Czy nie można tu mówić o dyskryminacji chrześcijan? (hm, dyskretnej).

W przeciwstawieniu się temu zjawisku, tworzą się różne ruchy społeczne, mniej lub bardziej zinstytucjonowane, które za swój cel wyznaczyły *pośrednictwo, mediację* między skłóconymi małżonkami. I tak przy niektórych kościołach w Paryżu można znaleźć wytrawnych negocjatorów, którzy niejednokrotnie uratowali małżeństwa od rozpadu. Ci doradcy odbywają pierwszą rozmowę z małżonkami, gdzie mąż i żona przedstawiają własny punkt widzenia. Z kolei, każdego z nich spotykają z osobna, żeby w końcowej fazie podjąć próbę ich pojednania..., małżonkowie zaczynają rozmawiać między sobą..., towarzyszy im animacja doradcy.

Takie pośrednictwo proponuje też organizacja *L'enfant et son pere* (Dziecko i jego ojciec). Jest ona znana we Francji i rozrzucona w różnych jej regionach, z siedzibą centralną w Paryżu, zrzesza ona głównie ojców, niemniej kobiety licznie uczestniczą w jej debatach, zebraniach. *L'enfant et son pere* ma też pewne poparcie środków masowego przekazu, poświęcono jej parę emisji telewizyjnych, reportaży. Jedną z ostatnich debat dotyczyła m.in. mediacji, która jest odrzucana przez sądy cywilne i w ogóle nie brana przez nie pod uwagę. Sędziowie orientują się w ich funkcjonowaniu, ale rzadko odwołują się do pośrednictwa tych organizacji.

Mediacja więc powinna być rozważana i rozpoznawana przez trybunały, ukonstytuowana prawnie, będąca częścią nieodwołalną procesu cywilnego, chroniąca rodzinę od rozpadu i ewentualnie ją integrująca od nowa. Jest ona wyrazem opinii publicznej, której sąd demokratyczny nie powinien lekceważyć i wręcz ją

honorować jako wolną inicjatywę społeczną, szeroko popartą.

Ten postulat organizacji *L'enfant et son pere* jest kompletnie odrzucony przez sąd. Jedną z kobiet uczestniczących w debacie, która jest odpowiedzialna za mediację, w ramach procedury sądowej, stwierdziła, że tylko jeden raz w całej jej karierze sędzia powierzył jej mediację, szczęśliwie przeprowadzoną!

Ofiarami tego stanu rzeczy są dzieci, które pragną być prowadzone za ręce przez obojga rodziców, są bardzo ufne... Jedność i miłość rodziców jest dla nich dobrem nieodwracalnym i pragną każdego dnia chwycić jeszcze raz ich ciepłe dłonie... . Gdy lekkomyślny sędzia podejmie decyzję, ich ojciec pakuje wózki i poprzez prawo jest zobowiązany opuścić dom... Co zdarza się w dziewięciu na dziesięć przypadków. Tato odchodzi..., dziecko wdrapuje się na konika na bieżniach, wtula się w jego grzywę... . Może ten drewniany konik poderwie się... i galopem zawiezie go w lepszy świat? Jego małe nóżki walą o jego drewniane boki... .

Przypadek dekompozycji *jedności rodziny* jest częścią rzeczywistości społecznej, ale co nie znaczy, że proces wychowania dziecka został przerwany. Troska o wychowanie, przekazanie tradycji wiary i modlitwy, kultury, stają się dla izolowanego rodzica jego obowiązkiem i żadne okoliczności nie mogą go w tym zniechęcić.

Ralph Sauer, stwierdza: *Egzystencjalny problem cierpienia nie da się rozwiązać racjonalnie, wszystkie próby skazane są na niepowodzenie. Dzieci odczuwają to dość wczesnie. Tam, gdzie nie pomagają słowa i argumenty, potrzebna jest opieka i współczucie dorosłych.*

Samotny ojciec wraca do domu i zastaje porzucane zabawki dziecka, które było tu jeszcze przed chwilą. W najbliższy piątek pójdzie je odebrać od mamy, żeby spędzić z nim week-end... . Rodzina została zdekomponowana, byli małżonkowie stają się dla siebie ludźmi obcymi, nie ma już między nimi dialogu, każdy z nich próbuje żyć na nowo..., z uczuciem rozczarowania, cierpienia. W języku greckim *diabelein* oznacza prorokować zniszczenie, gdzie brak miejsca na dobroć i miłość... . W takiej chwili, gdy brak nam już słów i właściwie żadna czynność nie może zmienić tego stanu pustki, pozostaje modlitwa.

Mariusz WIRWICKI

GEN.DYW. MARIAN KUKIEL

(1885 -1973)



Z okazji przypadającej w sierpniu br. 20 rocznicy śmierci wybitnego historyka wojskowości, gen. Mariana Kukiel, przypomnijmy sylwetkę człowieka, który przeszedł do historii jako ten, który służył ojczyźnie - szabłą i piórem.

Przyszły historyk Polski Walczącej - jak nieraz nazywano Mariana Kukiel urodził się 15 maja 1885 roku w Dąbrowie Tarnowskiej jako syn Adolfa i Heleny Sroczyńskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Tarnowie odbył studia filozoficzne uwieńczone doktoratem (1909) na Uniwersytecie Lwowskim. Był uczniem wybitnego badacza dziejów Polski i Europy XVIII i XIX wieku Szymona Askenazego, twórcy szkoły historycznej, której nowatorska rola polegała na zwróceniu się ku historii porozbiorowej. "Część uczniów Askenazego-wspomina Stanisław Biegański- rozwijając jego kult konkretnego działania jednostki i podziwu dla Napoleona, poświęciła się problemom zaniebanej w ówczesnej Polsce historii wojskowości. Grupie tej przewodził Marian Kukiel, wnosząc oprócz przygotowania historycznego ciągle pogłębianą wiedzę wojskową i tradycję powstańczą" swoje poglądy i przemyślenia prezentował w licznych artykułach, rozprawach i opracowaniach historyczno-wojskowych publikowanych na łamach "Przeglądu Wojskowego", "Prześwietu", "Strzelca" i "Życia" (lwowskiego).

Działalność i zainteresowania dr Kukiel nie ograniczały się jedynie do sfery naukowo-publicystycznej. Już od wczesnej młodości czynnie uczestniczył w tajnych organizacjach wojskowych w zaborze rosyjskim. Był jednym z pierwszych organizatorów Związku Walki Czynnej (1908) oraz uczestniczył w tworzeniu Legionów Polskich we Lwowie i Krakowie. Karierę wojskową rozpoczął w październiku 1914 roku jako szef sztabu a potem komendant organizacji strzeleckich okręgu lwowskiego. W latach 1915 -1926 dowodził (w randze kapitana) kompanią i baonem 1-Pułku Piechoty, odnosząc sukcesy podczas działań na Ziemi Sandomierskiej i Wołyniu. W tym samym czasie dał się poznać jako znakomity historyk i pisarz.

Po kilku mniejszych rozprawach i szkicach ogłosił w 1911 r. *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, a w roku 1912 monografię zatytułowaną *Próby powstania po trzecim rozbiore*.

Zaraz po zakończeniu I-wojny światowej opublikował bardzo starannie opracowany *Zarys historii wojskowości polskiej*, który był pięciokrotnie wznawiany.

W 1918 roku, po odbyciu siedmiomiesięcznego kursu w Sztapie Generalnym, awansowany do stopnia majora został komendantem Szkoły Podchorążych w Warszawie. W latach 1919-1920 piastował stanowisko zastępcy szefa Sztabu Generalnego i inspektora szkół piechoty. W 1920 roku wziął udział w wojnie polsko-sowieckiej stając na czele XXIV Brygady Piechoty. Był jednym z najbardziej aktywnych dowódców w czasie odwrotu frontu południowo-wschodniego. W latach 1923-1925 pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych jako szef sekcji szkół wojskowych i pełniący obowiązki szefa Biura Historycznego Sztabu Generalnego. W lipcu 1923 roku, awansowany do stopnia generała brygady objął dowództwo 13-Dywizji Piechoty. Po dwóch latach wrócił jednak na szefostwo Wojskowego Biura Historycznego, z zadaniem przygotowania historii całości ostatniej wojny. Z tego okresu spod jego pióra wyszło wiele cennych opracowań m.in. *Z doświadczeń kampanii 1920 na Ukrainie i w Małopolsce*, *Bitwy pod Wołoczyskami* czy też *Zagony czerwonych kozaków*. Jednakże opracowanie dotyczące bitwy warszawskiej spowodowało ostrą krytykę autora ze strony Naczelnego Wodza. Konflikt ten w połączeniu z wypadkami majowymi 1926 roku spowodował decyzję gen. Kukiel o wystąpieniu z czynnej służby (w stan spoczynku został przeniesiony 31 stycznia 1931 roku).

W roku 1928 po opuszczeniu wojska gen. Marian Kukiel rozpoczął prowadzenie wykładów jako docent historii wojskowości i czasów nowożytnych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1930 roku był także dyrektorem Muzeum i Biblioteki xx.Czartoryskich w Krakowie. W 1932 został wybrany członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, a w dwa lata później jej członkiem czynnym. Opublikował wiele kolejnych prac m.in. *Dzieje polityczne Polski 1795-1815*, *Dzieje polityczne Europy* oraz dwutomowe, pomnikowe dzieło o

wyprawie Napoleona na Moskwę pt.*Wojna 1812 roku*.

We wrześniu 1939 roku uczestniczył w obronie Lwowa. Od października tegoż roku, do momentu upadku Francji w czerwcu 1940, był wiceministrem spraw wojskowych w rządzie gen. Władysława Sikorskiego. W latach 1940-1942 dowodził I Korpusem Wojska Polskiego, a w latach 1942-1949 był ministrem obrony narodowej w kolejnych rządach: gen. Wł.Sikorskiego, St. Mikołajczyka, T.Arciszewskiego i gen. T. Bora-Komorowskiego. Ponadto, przewodniczył Komisji Doradzej Naczelnego Wodza i był zastępcą przewodniczącego Komisji Historycznej Polskich Sił Zbrojnych. W 1950 roku wrócił do pracy naukowej. W tymże roku ogłosił szkice o księciu Adamie Czartoryskim. W pięć lat później wydał o nim książkę po angielsku pt. *Czartoryski and European Unity*. Powrócił także do rozważań nad historią wojskowości lat 1918-1920 czego owocem była praca *The Polish-Soviet Campaign of 1920*. Natomiast na bazie prowadzonych wykładów na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie powstają *Dzieje Polski porozbiorowej 1795-1921*. Ostatnia książka Mariana Kukiel jest pracą o generale Władysławie Sikorskim, wydaną w 1970 roku.

Należy również pamiętać, że po ustąpieniu z rządu gen.Kukiel bardzo czynnie włączył się jako prezes do działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego i Instytutu Historycznego w Londynie, a także Polskiego Towarzystwa Naukowego, w którym pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu. Dzięki jego inicjatywie i pod jego redakcją powstało 16 tomów *Tek Historycznych*, 5 tomów *Polskich Sił Zbrojnych w II-wojnie światowej* i 2 tomy *Documents on Polish-Soviet Relations*. *Wśród wielkiej galerii zasłużonych emigrantów - wspomina Stefania Kosowska - z których już prawie nikt nie żyje - generał - czy profesor Kukiel wyróżniał się nadzwyczajną skromnością, delikatnością i staroświeckością, ujmującą kurtuazją zwłaszcza wobec kobiet. Zawsze umniejszał swoje zasługi, zawsze przypisywał je komuś innemu.*

Generał Marian Kukiel zmarł 15 sierpnia 1973 roku w Mabledon. Pochowany został na londyńskim cmentarzu Kensal Green.

Zbigniew A. JUDYCKI

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

Kontynuując w "Kronice" informacje adresowe prezentujemy adresy polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej w Europie. Mamy nadzieję, że poniższe informacje mogą być przydatne podczas wakacyjnych podróży. Adresy z dalszych krajów europejskich, a także pozaeuropejskich zamieścimy w następnych numerach G.K.

■ **ALBANIA** -

Ambasada RP
Rruga Kongresi i Permetit 123
Tirana
tel.341.90

■ **AUSTRIA** -

Ambasada RP
Hietzinger Hauptstrasse 42c
1130 Wien Po.Box.17
tel.82.74.44

Wydział Konsularny
Hietzinger Hauptstrasse 42c
1130 Wien PO.Box.17
tel.82.72.32

■ **BELGIA** -

Ambasada RP
29 Avenue des Gaulois
1040 Bruxelles
tel.02/733.73.40

Konsulat Generalny RP
28,rue des Frances
1040 Bruxelles
tel.02/735.72.12

Konsulat RP

Plantijn Moretuslei 130
2000 Antwerpen
tel.236.63.34

P.M.K przy Wspólnocie Europejskiej
18, Avenue de l'Horizon
1150 Bruxelles
tel.771.71.70

■ **BULGARIA** -

Ambasada RP
Chan Krun 46
Sofia
tel.88.51.66

Konsulat Generalny RP
ul.Sławiańska 18
9000 Warna
tel.22.55.86

■ **BIALORUŚ** -

Ambasada RP
ul.Rumiancewa 6
Mińsk
tel.33.13.13

■ **CHORWACJA** -

Ambasada RP
Krezi Grozd 3
Zagreb
tel.278.818

■ **CZECHY** -

Ambasada RP
ul.Valdstejska 8
11000Praha
tel.53.61.98

■ **DANIA** -

Ambasada RP
Richelieus Alle 12
Kopenhaga - 2900 Hellerup
tel.31.62.72.44

Wydział Konsularny
Richelieus Alle 10
Kopenhaga
tel.31.62.26.33

■ **FINLANDIA** -

Ambasada RP
Armas Lindgrenin tie 21
005 70 Helsinki
tel.684.80.77

■ **FRANCJA** -

Ambasada RP
1,rue de Talleyrand
75007 Paris
tel.45.51.60.80

Konsulat Generalny RP
5,rue de Talleyrand
75007 Paris
tel.45.51.82.22

Konsulat Generalny RP
45,Boulevard Carnot
59000 Lille
tel.20.06.50.30

Konsulat Generalny RP
79, rue Crillon
69458 Lyon
tel.78.93.14.85

Konsulat Generalny RP
5,Place Brant
67000 Strasbourg
tel.88.25.50.72

Stałe Przedstawicielstwo RP
przy Radzie Europy
5,Place Brant
67000 Strasbourg
tel.88.41.20.00

■ **GRECJA** -

Ambasada RP
22 Chrissanyheman Street
Gr-154 52 Psychico
Athens
tel.67.16.917

■ **HISZPANIA** -

Ambasada RP
c.Guisando 23 bis
28035 Madrid
tel.373.66.05

■ **HOLANDIA** -

Ambasada RP
Alexanderstraat 25
2514 JM HAGA
tel.360.58.12

■ **IRLANDIA** -

Ambasada RP
05 Ailasbury Road
Dublin 4
tel.28.30.855

■ **ISLANDIA** -

Ambasada RP
Skildinganes 25
121 Reykjavik
tel.62.57.10

■ **LITWA** -

Ambasada RP
ul.Auszros Warty 7
Wilno 323-001
tel.223.454

■ **LOTWA** -

Ambasada RP
ul.Elizabetes Lela 2
226-010 Ryga
tel.321.617

■ **NORWEGIA** -

Ambasada RP
Olav Kyrras plass 1
0273 Oslo
tel.430015

■ **PORTUGALIA** -

Ambasada RP
Avenida das descobertas 2
1400 Lizbona
tel.301.02.02

■ **NIEMCY** -

Ambasada RP
Lindenallee 7
5000 Koln 51 - Marienburg
tel.93.73.00

Wydział Konsularny
Leybold Strasse 74
Koln
tel.38.70.13

Przedstawicielstwo Ambasady RP
Unter den Linden 72/74
1080 Berlin
tel.220.25.51

Wydział Konsularny
Lassenstrasse 19/21
1000 Berlin 33
tel.825.03.13.

Konsulat Generalny RP

Poetenbeg 51
7022 Leipzig
tel.527.63

Konsulat Generalny RP
Marie Louisen Strasse 137
2000 Hamburg
tel.48.70.14

Konsulat Generalny RP

Ismaningerstr.62a
8000 Munchen 80
tel.47.50.26

Z KRAJU



□ Wyniki finansowe przedsiębiorstw w pierwszych czterech miesiącach br. są lepsze, niż były w analogicznym okresie roku ubiegłego.

□ Lech Wałęsa zaproponował przedstawicielom Samorządu Terytorialnego przyłączenie się do tworzonego Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform i udział, w jego ramach, w wyborach parlamentarnych.

□ Kilka organizacji skupiających przedsiębiorców powołało Reformatorskie Forum Wyborcze, które może poprzeć prezydencki BBWR.

□ W trakcie uroczystości Bożego Ciała kard. F. Macharski stwierdził: *Toczy się bitwa o Polskę... bitwa o polską duszę, o charakter przyszłości - z krzyżem, czy bez krzyża. Niektórzy patrzą na nas z nadzieją, że w tej bitwie o Polskę zwycięży krzyż, bo on jest znakiem zbawienia.*

□ Na liberalizację wymiany handlowej z Dwunastką liczą państwa z Grupy Wyszehradzkiej, przed szczytem EWG w Kopenhadze. Polsce dałoby to szansę zwiększenia eksportu od 100 do 300 mln dolarów.

□ Na spotkaniu M. Krzaklewskiego z prezydentem Wałęsą, Solidarność domagała się: utrzymania cen paliw i energii, rekompensaty za wprowadzenie VAT (TVA), przekazania wpływów z *banderowania* alkoholu i papierosów, dla sfery budżetowej, stworzenia siatki wynagrodzeń - tzw. bezpieczeństwa socjalnego, rozwiązania problemów: bezrobocia i regionów zagrożonych.

□ Do sądu w Krakowie wpłynął, bezprecedensowy pozew o odszkodowania za zbrodnie katyńskie. Do tej pory żadna z rodzin ofiar Katynia nie wystąpiła w Polsce na drogę sądową.

□ Skala fałszerstw dokumentów bankowych nie stanowi jeszcze zagrożenia dla gospodarki, ale są już niezbędne kroki przeciwdziałania - stwierdza prezes NBP.

□ Z Wiednia do Malborka przyjechał wielki mistrz zakonu krzyżackiego o. Arnold Othmar Wieland. Jest to pierwsza od 536 lat wizyta kolejnego wielkiego mistrza na zamku w Malborku.

TROSKA O POLSKĘ

Wotum nieufności dla rządu Hanny Suchockiej spowodowało kolejny już kryzys. Prezydent Lech Wałęsa zarządzeniem z 29 maja 1993 roku zdecydował rozwiązać Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Nie wcześniej niż za trzy i nie później niż za cztery miesiące będziemy uczestnikami nowych wyborów.

W okresie II Rzeczypospolitej Sejm był rozwiązywany dwukrotnie przez Prezydenta Ignacego Mościckiego, w latach 1930 i 1938. W ostatnim przypadku Prezydent starał się ukrócić rozgrywkę w obozie sanacji po, śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Prezydent Lech Wałęsa komentując w jednym z wywiadów partyjne rozbięcie parlamentu stwierdził, że marszałek Józef Piłsudski dokonał w podobnej sytuacji zamachu stanu. On tego błędu nie popełni. Wkrótce potem, dochodząc do wniosku, że obecny skład Sejmu nie jest w stanie wyłonić koalicji rządzącej, Lech Wałęsa podejmuje decyzję o nowych wyborach.

Do czasu wyłonienia nowego parlamentu administrowanie krajem będzie nadal spełniała ekipa Hanny Suchockiej. Według napływających z Belwederu wiadomości Prezydent podpisze nową ordynację wyborczą, która zakłada m. in. 5-procentowy próg głosów potrzebny do uzyskania poselskiego mandatu. W orędziu prezydenckim Lech Wałęsa stwierdził m. in.: *Zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej władza należy do narodu. Logiczne więc, że w sytuacji, gdy parlament odmawia rządowi zaufania, a sam nie jest w stanie określić koncepcji rozwoju kraju, Prezydent zwraca się do władzy najwyższej. Do narodu. (...) Przed nami przedwyborcza batalia. Niektórzy już ją rozpoczęli. Inni zdążyli nawet wyjść na ulicę. Jako Prezydent Rzeczypospolitej apeluję do wszystkich: niech kampania ta będzie ostra. Ale niech wypełnia ją obywatelska troska. Troska o Polskę, która jest i powinna być dobrem najwyższym. Niech będzie wolna od demagogii, insynuacji, pomówień. Historia rzadko dawala Polakom tak wielką szansę. Teraz ją mamy. Polska jest wolna i suwerenna. Od nas zależy nasz los. Nasza przyszłość. (...)*

Po wyborach Prezydent zamierza powołać premiera z trzech kandydatur przedstawionych przez partie lub koalicje, która uzyska najwięcej mandatów. Największą zagadką pozostaje wytypowanie zwycięzcy...

Duża część społeczeństwa przejawia zmęczenie polityką. Tym nie mniej wyboru nowego Sejmu dokonać trzeba. Sądzę, że wszelkie prognozy mogą się okazać fałszywe. Już dziś jednak mówi się o wzmocnieniu lewicy. Czy jednak naród nie spleta prorokom figla...?

Warto się natomiast przyjrzeć co mówią o swoich szansach wpływowi politycy.

Józef Oleksy z Sojuszu Lewicy Demokratycznej (postkomuniści) mówi o szansie nawet na uzyskanie większości. Korzystając z fali społecznej frustracji SLD gra o największą stawkę - władzę. Na podobne nastroje liczy zapewne KPN (K. Król uważa, że Konfederaci zdobędą przynajmniej 100 mandatów), a także chłopskie PSL, które od wielu miesięcy poddawało krytyce postępowanie rządu. Trzeźwy sąd wyraził natomiast W. Arkuszewski z b. klubu poselskiego *Solidarności* stwierdzając, że przyszły sejm może być po prostu podobny do obecnego. Wśród tych różnych opinii chciałbym zwrócić uwagę na wypowiedź jednego z czołowych działaczy Unii Demokratycznej Władysława Frasyniuka, który na kilka miesięcy przed wyborami mówi o koalicji swojej partii z postkomunistycznym Sojuszem Lewicy Demokratycznej. Po przeczytaniu takiej wypowiedzi marzenia o jakimś wspólnym etosie partii powołujących się na solidarnościowy rodowód przyskają jak mydlana bańka.

Trudna przeprawa czeka zapewne Kongres Liberalów, partię kanapową, której pseudoliberalizm zniechęcił w praktyce do siebie zarówno wyborców z prawicy jak i lewicy. Nie jest też jasne czy do nowych wyborów potrafi dokonać mobilizacji Porozumienie Centrum. Największą niespodzianką może być wynik ZChN i Ruchu dla Rzeczypospolitej. Partie te na prawicy odznaczają się największą wyrazistością i czytelnością, choć w przypadku Zjednoczenia mogło mu zaszkodzić uczestnictwo w koalicji

rządowej. Wśród tych, którzy mogą pokonać 5% próg głosów wymieniałbym jeszcze kandydatów *Solidarności*, Porozumienia Ludowego i może Unii Polityki Realnej, która ma szansę przejąć elektorat zorientowany na liberalizm gospodarczy od liberałów z Kongresu.

Nie wykluczone, że część wyborców, która głosowała na Tymiańskiego, czy później na *piwoszy*, obecnie nie poprze jakiegokolwiek nowego efemerydy. Mogą to być np. ekolodzy...

Jesienią będzie już wszystko wiadome.

Miejmy nadzieję, że tak jak powiedział Prezydent, zwycięży przede wszystkim troska o Polskę.

Bohdan USOWICZ

W naszych rękach

Nawet w najtrudniejszych czasach nasi wielcy przodkowie nie tracili ducha i wiary. Zawsze potrafili się zdobyć na czyny bohaterskie. Nieprawdą jest jednak, że Polacy potrafili tylko walczyć, tylko zdobywać, zdobywać szczyty niemożliwe do zdobycia. W II Rzeczypospolitej, po trudach przeszło wiekowej niewoli, nieudanych powstaniach i zwycięskiej wojnie bolszewickiej, przystąpili do tworzenia. Nowych miast, fabryk, dróg, nowoczesnego prawa. Przeprowadzone zostały uzdrowieńcze reformy. Nie wszystko przebiegało bezkonfliktowo. Było wysokie, wyniszczające bezrobocie, nie brakło społecznych dramatów. Do życia politycznego wkradł się chaos. Interwencja Marszałka Józefa Piłsudskiego była tyle szokująca, co niezbędna. Własnymi rękoma zostały rozwiązane najtrudniejsze sprawy.

Posłowie pierwszego, po pół wieku demokratycznie wybranego sejmiku zostali decyzją prezydenta Lecha Wałęsy odesłani do domów. Wszelkie analogie między II i III Rzeczypospolitą są pozbawione sensu. Niemniej wydaje się, że parlamentarzyści III Rzeczypospolitej w jednym bezwiednie naśladowali swoich sprzed siedemdziesięciu laty kolegów w gadulstwie, jałowych dysputach, braku umiejętności twórczego stawiania spraw. Postulaty rozmywały się w morzu słów a samo głosowanie o wotum nieufności dla rządu dowiodło, że duża część, większa część posłów nie wie czego chce. Odwołano rząd, premier Hannę Suchocką, ale nie wysunięto żadnej alternatywy. To, że decyzja Lecha Wałęsy okazała się słuszna świadczą nastroje społeczne.

W ostatnich tygodniach wiarygodność sejmiku spadła do zera. W badaniach opinii społecznej znajdował się on na ostatnim miejscu. Równocześnie akcje Wałęsy poszły wyraźnie do góry.

Dla Polaków zaczyna się gorący czas. Przyspieszone wybory parlamentarne z sezonu wakacyjno-urlopowego uczyniły sezon polityczny. I dotyczy to nie tylko kandydatów na parlamentarzystów i polityków partyjnych. Dotyczy to każdego z nas. Polsce grozi bowiem najgorsze, czyli powrót do władzy komunistycznej lewicy.

Panorama przedstawia się następująco. Z jednej strony mamy w kraju rozbitą obóz solidarnościowy. Drużyna Wałęsy, ta sprzed 4 lat jest skłócona. Koalicję mogą zbudować tylko nieliczne ugrupowania. Obraz zamazuje fakt, że większość partii postsolidarnościowych nie ma klarownego programu. Są to programy na *nie*, najczęściej obliczone na zwalczanie, a nie na budowanie. Zastanawiające, że za obaleniem rządu pani Suchockiej głosowali solidarnie komuniści oraz prawica mec. Jana Olszewskiego, Partia Centrum-Jarosława Kaczyńskiego, natomiast za jego utrzymaniem opowiedziało się prawicowe, katolickie ZCHN.

A więc jedną stronę politycznej panoramy tworzy rozbity i skłócony obóz postsolidarnościowy. W innej części należy umiejscowić antykomunistyczny, ale przy tym populistyczny KPN Leszka Moczulskiego. Jeszcze gdzieś należałoby uplasować partie ludowe, które potencjalnie są bardzo silne, ale również zwaśnione. Najsilniejsze jest PSL Waldemara Pawłaka. Jest to młody, prężny polityk, ubiegłoroczny premier jednego miesiąca. Jego partia wywodzi się jednak z ZSL, w czasach komunistycznych ściśle kolaborującej z PZPR.

Po drugiej stronie stoją samotni komuniści, nazywający się dziś socjaldemokratami. Są wiernymi kontynuatorami tego, czego doświadczyliśmy w przeszłości. Co więcej - nie chcą odciąć się od PZPR, nie chcą przyznać się do błędów i zbrodni, nie chcą poprosić Narodu o przebaczenie. Paradoks polega na tym, że to oni mogą wygrać wybory wrześniowe.

Ludziom starym, samotnym, chorym i emerytom żyje się w Polsce ciężko. Nie mogą związać końca z końcem, nie starcza im do końca miesiąca. Widok ludzi starszych grzebiących w śmietnikach, w poszukiwaniu pożywienia nie należy dziś do rzadkości. Im jest naprawdę ciężko, a w budżecie naprawdę nie ma dla nich pieniędzy. Tę sytuację wykorzystują komuniści. W kampanii wyborczej wystąpią pod sztandarami obrońców najbiedniejszych. To jeden czynnik. Drugi to ten, że choć na arenie politycznej komuniści występują samotnie, to zarazem są zjednoczeni i można powiedzieć, solidarni.

Ruch solidarnościowy uległ rozbięciu. Komunistyczny jest solidarny. Oto figle dziejów. Elektorat komunistyczny jest spójny i należy przypuszczać, że w wyborach wystąpi karnie, w sposób zdyscyplinowany.

I tak przechodzimy do finału tego felietonu. Wszystko w naszych rękach! A więc w głosowaniu. W tym, jak postąpi każdy z nas. W tym, jak zachowa się szary obywatel, szara większość, zwłaszcza zaś ci, którzy najdotkliwiej odczuwają przemiany gospodarcze, trudy kapitalizacji i prywatyzacji. Czy poddadzą się demagogii bolszewickiej, czy też zdołają się oderwać od myślenia prywatnego? Czy ulegną tanim haselkom bolszewickiej lewicy czy też zdołają jeszcze raz wyrzucić z siebie nadzieję i wiarę, że Polski prawdziwie wolnej i silnej nie zbudują ci, którzy przez pół wieku ją grzebali. Wszystko w naszych rękach. Trzymając się zasad demokracji prezydent R P, na premiera desygnuje kandydata tej partii czy tej koalicji, która 19 września br. uzyska najwięcej głosów.

Jerzy KLECHTA

LINCZ

Już trzeci raz, w stosunkowo krótkim czasie, Francja jest szokowana sensacją o nienaturalnej rewolwerowej śmierci swojego obywatela. Najpierw były samobójcze strzały, byłego socjalistycznego premiera, Bérégovoy. Zaraz potem, antyterrorystyczne brygady *Raid* zastrzeliły desperata Schmita, który okupował paryskie przedszkole. Teraz niezrównoważony psychicznie, jak twierdzi prasa, szaleniec zastrzelił, oskarżonego o zbrodnię wojenne, starca R.Bousquet.

Trzy różne oblicza, jednej ostatecznej i okrutnej śmierci. Trzy różne historie, odrębne dramaty życia i... śmierci. Czy wolno, czy można wydać wyrok - kto, w momencie zabijania, w chwili zbrodni, niezależnie od własnych win i nieudanego życia, był samobójcą, kto zbrodniarzem, a kto ofiarą? Tylko z przerażeniem można zapytać - kto będzie następny - ofiarą, katem, sędzią? Właśnie dylemat sędziów, propagandowych i samozwańczych arbitrów, najbardziej niepokoi, wzbudza wątpliwości moralne. Zwłaszcza po tym ostatnim morderstwie dokonanym z zimną krwią, na niewątpliwym winowajcy z przeszłości. Zglądano człowieka, który personalizował dramat-winę samej Francji, rządów

Vichy kolaborujących z hitlerowskimi Niemcami. Egzekucji dokonano jednak na podsądnym, jeszcze przed procesem i orzeczeniem winy. Zabity został *gorliwy* urzędnik włączony w nazistowską machinę, sprzed 50-lat, który - jak zastanawiają się historycy - stał przed wyborem: deportować dorosłych żydów, odbierając im dzieci, lub wysłać ich wszystkich w nieuchronne ryzyko śmierci? O stopniu winy szefa policji Vichy miał decydować trybunał - sąd.

Tymczasem doszło, do klasycznego wręcz, aktu samosądu, kiedy to podsycane nastroje, gra na ludzkich emocjach i kondycji psychicznej, sprowokowały zbrodniczy odruch, przestępstwo, egzekucję. Propagandowe zastępowanie wymiaru sprawiedliwości, ferowanie wyroków przed... i ponad prawem, jak widać eliminuje prawo. Z przestępcy może uczynić ofiarę pozbawioną szansy samoobrony. Zawsze u podłoża linczu, jak i pogromu, leży manipulacja wzbudzonymi emocjami, stwarzanie pozorów opieszałości wymiaru sprawiedliwości, kreowanie atmosfery nienawiści i zemsty, szukanie *gniewu ludu*. Czy to rzeczywiste psychopata-morderca sam, bez niczyjego wpływu, zastępując praworządność osądził i wydał wyrok? Na pewno on dokonał egzekucji. Całą resztą odpowiedzialności, za bezprawie, za morderstwo, za lincz, można obarczyć

sporą grupę *niewinnych*, którym wydaje się, iż służą sprawiedliwości i prawdzie.

Francja żyje w permanentnej i wciąż wzmacnianej atmosferze współwiny, zbiorowej, pokoleniowej współodpowiedzialności za swych ojców. Konsekwencją tego jest charakteropata-uzurpator mordujący w imieniu prawa historii, w imieniu społeczeństwa. Ta zbrodnia, dokonana właśnie na tym, oczekującym orzeczenia winy i kary człowieku, *cieniu z przeszłości*, jest środowiskowym samosądem, dokonanym przy użyciu chorego psychicznie. Odium winy za to morderstwo spada na społeczność i jej propagandzistów, którzy stworzyli atmosferę *moralnego* usprawiedliwienia, którzy zastępują prawo obowiązujące w tym państwie. Prawo tymczasem obowiązuje wszystkich i ofiary i zbrodniarzy i sędziów. Kto wypuścił na wolność psychopatę, który był i okazał się niebezpieczny dla porządku społecznego i moralnego? Kto podjął decyzję umożliwiającą temu psychopacie zastępować rolę kata Republiki? Jest coś dalece niepokojącego, że w państwie zaawansowanej praworządności zaczyna dochodzić do aktów propagandowych i realnych samosądów.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Okazuje się, że we Francji - w dobie podróży kosmicznych, informatyki i telewizji satelitarnej, sporym zainteresowaniem cieszy się astrologia. Astrolog stał się współczesnym guru; radzącym, informującym, pocieszającym. Około 10 milionów ludzi, czyli blisko połowa Francuzów zawodowo czynnych uczęszcza bardziej lub mniej regularnie do specjalistów wiedzy tajemnej. Liczbę tych ostatnich ocenia się na 50 tysięcy; 10 tysięcy z nich to astrologi. Rozmaici wróżbiści, ukrywający się za minitelowymi kodami, wyciągają z kieszeni klientów setki milionów franków rocznie. Spółka Astroflash, która na Polach Elizejskich w Paryżu sprzedaje horoskopy z komputera oblicza, że przez jej stoisko przewija się rocznie 30 tysięcy osób. Jej dyrektor, który doszedł do wniosku, że zyski rzędu 5 milionów franków rocznie, to za mało, postanowił wzbogacić wachlarz oferowanych usług o grafologię i numerologię. Liczby, mające rzekomo wpływać na nasze losy, pasjonują podobno coraz większą ilość ludzi. Co gorsza, istnieją we Francji szefowie przedsiębiorstw, którzy zatrudniają pracowników lub decydują o przyszłości swej firmy na podstawie tematu astralnego

lub numerycznego. Niemal wszędzie znaleźć można księgarnie ezoteryczne, a w nich niezbyt wartościowe książki o chwytliwych tytułach: *Twoja przyszłość*, *Astrologia i Ty*. Pisma kobiece, zamieszczające w grudniu przepowiednie na następny rok, a w czerwcu wróżące, jakie będzie lato, cieszą się w tych okresach zwiększonym popytem. Z radiostacji, właściwie tylko Europe 1 ma stałą rubrykę wróżbiarsko przepowiedniową, którą obsługuje nieśmiertelna Madame Soleil. Kilka lat temu, jej antenowe rozmowy ze słuchaczami blokowały połowę linii telefonicznych w Paryżu.

Zdaniem socjologów, rozkwit astrologii i innych pseudo-nauk wynika z niepewności i braku bezpieczeństwa, jakie odczuwają współczesne społeczeństwa. Ludzie lękają się bezrobocia, rozwodów, biedy. Nie wierzą w siebie, własne możliwości rozwiązywania problemów, ani w przypadek czy zbieg okoliczności. Wolą poddać się magii i szukać swego losu w gwiazdach. Co ciekawe, zjawisko to dotyczy nie tylko przeciętnych śmiertelników, bez specjalnego wykształcenia i zainteresowań. Jak się jednak okazuje, renomowani astrologi doradzają także artystom, pisarzom i politykom. Swego nadwornego astrologa ma król Hiszpanii - Juan Carlos. Astrolog bywa podobno w Pałacu Elizejskim.

Naukowcy zwykle nie zostawiają suchej nitki na teorii i praktyce astrologów. Przypominają, że zrodziła się w Babilonii w czasach przed-naukowych, kiedy nie znano jeszcze odległości między gwiazdami i wierzono, że słońce obraca się wokół ziemi. Starożytni nadali konstelacjom zodiaku nazwy, takie jak Wodnik, Ryby czy Rak.

Dziś wiemy jednak, że konstelacje ulegają systematycznemu przesuwaniu się. W tej chwili na przykład, konstelacja Barana znajduje się w znaku Byka, a konstelacja Panny w znaku Wagi. Symbolika znaków nie ma więc żadnego sensu i horoskopy, klasyfikujące ludzi na 12 kategorii, są czystą mistyfikacją. Dawni astrologi znali poza tym jedynie planety bliskie Ziemi: Wenus, Merkurego, Marsa, Jowisza i Saturna. Czy to znaczy, że odkryte stosunkowo niedawno Uran, Neptun i Pluton nie miały żadnego wpływu na ludzkie losy? Dziś wiemy ponadto, że wokół słońca krążą miliony mniejszych planet; astrologi nie biorą ich w ogóle pod uwagę.

Astrologia nie jest nauką - jest magią, nieszkodliwą, jeśli nie brać jej poważnie.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

OGŁOSZENIA DROBNE - OGŁOSZENIA DROBNE - OGŁOSZENIA DROBNE

Podróże do Polski

* **AWEX.** Najtańsze przejazdy autokarem marki Setra do Poznania, Łodzi, Klec, Sandomierza, Lublina. Cena 390F; A.R. 690F. Informacja, rezerwacja codziennie (8.00-22.00). Paryż, tel. 60.11.87.24. Zapraszamy!

* **AMIGO - TOURIST** - w niedzielę przejazdy autokarem do: Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Cena 370F; AR - 650F. Inf. i rez. Paryż tel.: 60.11.87.24 lub 43.88.06.98 codziennie (8.00-22.00). Zapraszamy!

* **AWEX AGROKOMPLEKS** w niedzielę, środy, piątki do Lublina, Kraśnika, Stalowej Woli, Tarnobrzega, Sandomierza. W niedziele do Poznania, Łodzi, Piotrkowa, Klec. W środy do Wrocławia, Opola, Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa. W piątki do Wrocławia, Piotrkowa, Radomia, Puław, Rzeszowa. Tel. 43.38.67.29.

* **NOCNA PODRÓŻ.** Najtańsze przejazdy autokarem (z W.C.) do Wrocławia, Katowic, Krakowa i Rzeszowa, w każdą sobotę. Cena: 300 F. AR 600F. Rezerwacja tel.: 43. 41. 77. 30

* **BUS - und TOURISTIKSERVICE.** Ekspresowe przejazdy w niedzielę do: Gdańska, Gdyni, Słupska, Koszalina, Szczecina, Elbląga, Malborka, Chojnic, Piły, Stargard Szcz. - tel. 43.38.67.29.

* **Nowość - PARTNER** zawlezie Państwa do Polski Południowej pod adres zamieszkania (w miarę możliwości) Fordem Transit (nowy) tanio! Gratki: kawa, herbata, 6-podróż. Trasa: Paryż - (każda sobota 10 H), Valenciennes, Belgia, Niemcy, Olszyna. Wyjazd - Kraków (każda środa 10 H). TEL. 46. 30. 49. 58 (godz. 8.00 - 23.00).

* **BŁYSKAWICZNE** przejazdy - przesyłki - przekazy. Paryż - Kraków - Paryż. Najszybciej, najtańiej. Tel.(1)43.96.50.41.

Polskie wędliny

* **MANOREK**, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby w każdą środę i niedzielę rano na targu w Les Lilas (200m M^e Marie des Lilas) oraz we wtorki, czwartki i niedziele na targu w Aulnay s/s Bols, na przeciwko RER Aulnay s/s Bols. Informacje tel. 43.05.97.36.

Polska piekarnia

* **POLSKA PIEKARNIA** zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M^e St Paul lub Hotel de Ville.

Prace

* **Kierowca** (kat.B.C.E.) znający się na mechanice, posiadający kartę pobytu z prawem do pracy, szuka zatrudnienia, lub innych propozycji. Tel.48.36.09.78.

Nieruchomości w Polsce

* **Mers le Bals** (80) do sprzedania dom - 3-pokoje, wyposażona kuchnia, łazienka, WC, ogrzewanie gazowe, strych, piwnica. Cena 270.000 Fr. Tel.46.32.49.57 (18.00 - 20.00).

* **Sprzedam** dom w Krynicy Górskiej - ogród, C.O. - gazowe, 12-pokoi. Tel.(1)60.79.35.81 (po 20.00).

Lekcje

* **Lekcje gry na fortepianie**, kształcenie słuchu. Tel.(1)45.81.71.37.

* **Język francuski** - lekcje, tłumaczenia. Tel.48.41.39.84.

* **Masz problemy z nauką j. francuskiego?** Chcesz się go szybko nauczyć? Skorzystaj ze skutecznej, wypróbowanej metody, cena 40F/godz. Tel.:44.93.01.37.

Usługi

* **Hydraulik** wykonuje wszelkie prace instalacyjne. Tel. 48.21.19.04.

* **Ste EDKO, 45160 OLIVET** - szlifowanie, lakierowanie parkietów. Gwarancja jakości usług - assurance decennale. Region Paryski I w promieniu 60 km od ORLEANU - koszty przejazdu gratis. Tel. 38.69.29.49; Fax. 38.63.49.90.

* **Marbre, Carrelage, Faience.** tel.49.63.93.40

* **Installation électrique** - pas cher. Tel. 46. 82. 32. 13

KOMUNIKATY - KOMUNIKATY - KOMUNIKATY

Z OKAZJI 15-LECIA PONTYFIKATU OJCA ŚW.

6 dniowy wyjazd do Rzymu
Od 14 do 20 października 1993r.
Wyjazd koleją z Lens.

Cena podana zostanie w późniejszym terminie.

KONGRES POLONII FRANCUSKIEJ URZĄDZA:

12 - DNIOWE WAKACJE W POLSCE - W SZCZYRKU (Bielesko-Biała).
Podróż wygodnym autobusem

Wyjazd 12-lipca 1993

Cena jeszcze nie ustalona.

Powrót 25-lipca 1993

W ubiegłym roku koszt wynosił 3.000 Fr. (podróż, utrzymanie, ubezpieczenie)
Wyjazdy: Kraków, Zakopane, Częstochowa...

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

NATANEK Bolesław
3, rue Molliere 62680 MERICOURT

KARASIŃSKA Helena
30, Les Saules 62210 AVION

FUNDACJA JANA PAWŁA II WE FRANCJI

zwiedza w tym roku, od 10 do 17.10.93, Portugalie,
zatrzymując się 2 dni w FATIMIE - w rocznicę zjawień Matki Bożej.
Podróż do Portugalii samolotem.

Zgłoszenia przyjmują:

Ojciec Kuroczycki OMI, Maison Familiale,

376 rue Ballarquet 82780 STELLA-PLAGE Tel. 21.94.73.65.

I Kaczmarek Helena,

16 rue Dunkerque 62540 MARLES LES MINES Tel. 21.27.13.76.

Domy Polskiej Misji Katolickiej w: Lourdes i La Ferté sous Jouarre

przyjmą osoby, które chciałyby wleczór swego życia spędzić w tych u-
przywilejowanych miejscach (park, opieką siostr zakonnych, bardzo do-
bre warunki utrzymania). Zgłoszenia proszę kierować do Rektora Misji.

NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOŁACH FRANCUSKICH

Uprzejmie zawiadamiamy, że uczniowie zainteresowani nauką języka polskiego mogą się zgłaszać do sekretariatu Liceum Montaigne w Paryżu (tel. 43.29.79.20), ewentualnie korespondencję proszę kierować do p.prof.Groffier - na adres Liceum: 17 rue AUGUSTE Comte, 75006 Paris (prosze załączyć koperte z adresem i znaczkiem pocztowym).
INFORMUJEMY równocześnie, że w przyszłym roku zostaną wznowione zajęcia z języka polskiego na poziomie szkoły podstawowej i gimnazjum. Szczegóły podamy w najbliższym czasie.

Marla Delaperriere

Stowarzyszenie Chrześcijańskich Przedsiębiorców w Polsce z siedzibą w Lublinie

Grupa działaczy społecznych i gospodarczych organizuje Zjazd Przedsiębiorców Polonijnych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniach 23 - 26 września br. Organizatorem Zjazdu jest Stowarzyszenie Chrześcijańskich Przedsiębiorców w Polsce z siedzibą w Lublinie. Honorowy patronat nad Zjazdem objęli: m.in.:

- Marszałek Sejmu Wiesław Chrzanowski,
- Wicepremier Henryk Goryszewski,
- Prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" Andrzej Stelmachowski,
- Arcybiskup Metropolita Lubelski Bolesław Pylak,
Celem naszego przedsięwzięcia jest promocja gospodarcza regionu i nawiązanie współpracy gospodarczej między przedsiębiorstwami. Nasz region jest atrakcyjnym miejscem dla inwestorów co wykazały m.in. wyniki badań Instytutu Badawczego Empirica. Zostały one zamieszczone w Wirtschasfts Woche nr 43 z 16. 10. 1992 r. str. 74, gdzie nasz Region zajął 11 miejsce wśród 155 przebadanych ośrodków dawnego bloku wschodniego.

Robert MAKENSON - Przewodniczący
Lublin, Tel. 280-11

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!

POLKA
25, RUE ETIENNE DOLET
75020 PARIS - M° Ménilmontant
Tel. 43.49.51.85.

LICENCJONOWANE LINIE
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes, Cambrai,
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA, Poznań,
Sopotu, Grudziądz, Torunia, Bydgoszczy, Gniezna,
Zielonej Góry, Kutna, Konina, Białegostoku, Kielc,
Ostrowi Maz., Lublina, Puław, Radomia, Łodzi,
Wrocławia, Opola, Strzelec Op., Gliwic, Zabrze, Gdyni,
Bytomia, Chorzowa, Katowic, Krakowa, Tarnowa,
Stalowej Woli, Sandomierza, Tarnobrzega, Mielca,
Bielska-Białej, Czechowic, Pszczyny, Tych, Częstochowy.

WYJAZDY: WTOREK, CZWARTEK, PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA

PACZKI DO POLSKI

Biurowo otwarte od wtorku do soboty
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 14.00

Tel. 43.49.51.85.
Siret 325 776 003



Copernic

La Pologne en direct

TRANSPORT

SERWIS EKSPRES (24 h chrono) - TRANSPORT DROBNICY
PRZEWÓZ MIENIA + SPRZEDAŻ H.T.
ART. GOSPODARSTWA DOMOWEGO, HI-FI.

PACZKI DO:

POLSKI (wyjazdy w każdą niedzielę)
UKRAINY, LITWY, ŁOTWY, ESTONII,
ROSJA - MOSKWA, ST. PETERSBURG (w promieniu do 50 km)
KRÓLEWIEC (część Rosji wcięty pomiędzy Litwą a Polską)

Paczki dostarczane są do rąk własnych za potwierdzeniem odbioru.

COPERNIC

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION
Od 10.00 do 18.00 każdego dnia

PRENUMERATA

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE

263bis, rue Saint Honoré

75001 PARIS

tel.: 40.15.08.23

Rok 250Fr Pół roku 130Fr Przyjaciele G.K 350 Frs

Nazwisko:.....

Imię:.....

Adres:.....

Tel:.....

Czekałem CCP (CCP 12777 08 U)

Gotówką Przekazem pocztowym

GABINET ADWOKACKI

mecenasa Piotra DMOCHOWSKIEGO

- problemy małżeńskie we Francji,
- dochodzenia odszkodowań za obrażenia cielesne
- i śmierć w wypadkach drogowych i przy pracy
- obrona przed francuskimi sądami karnymi
- i w innych przypadkach

tel.: 39.58.32.47

wizyty proszę umawiać telefonicznie!

253, avenue Daumesnil - 75012 PARIS
można mówić i pisać po polsku

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie

90, Rue Anatole France
92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.

lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

ZDJĘCIA:

- na okładce: foto -(c)- Piotr FEDOROWICZ
- na ostatniej stronie: foto -(c)- Piotr FEDOROWICZ

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDZIA

Ofiary z parafii

ks.MENDERELLA Wiktor-Maria
O.M.I.

Freyming Merlebach

- Freyming Merlebach 644 F
 - Stiring Wendel Habsterdick 245 F
 - Behren les Forbach 222 F
 - Farebersviller C. 359 F
 - Creutzwald 145 F
 - C. Jeanne d'Arc 295 F
 - Faulquemont Crehange 225 F
 - Folschviller C. 350 F
- razem 2.485 F

Ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać pod
adresem Mission Cath. Polonaise -
263bis, Rue St Honoré - 75001 Paris
- wpłacając na CCP 1268-75 N Paris
lub czekiem i zaznaczając:

Na Tydzień Miłosierdzia".

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU

16 czerwca 1993 r.

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Sznakiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 130 F, rok - 250 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 800 FB, rok - 1500 FB

P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80

1080 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 43 DM, rok - 85 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

UWAGA DRODZY CZYTELNICY!

Głos Katolicki obchodzący XXXV-lecie istnienia,
wspólnie z
Polka Service, obchodzącą swoje X-lecie ogłaszają

JUBILEUSZOWY KONKURS WAKACYJNY

Dla Szanownych Czytelników Głosu Katolickiego
i Miłych Klientów Polki Service.

W konkursie mogą wziąć udział, ci wszyscy z Państwa,
którzy: do dnia 30.09 okażą się prenumeratorem
naszego tygodnika lub między 1.06.-30.09. skorzystają z
usług linii autokarowych Polki Service

Aby wziąć udział w losowaniu atrakcyjnych nagród
(m.in.: tygodniowe pobyty w Tunezji, lub Hiszpanii,
bezpłatne przejazdy do Polski, prenumeraty Głosu
Katolickiego.) należy czytelnie wypełnić kupon i odesłać
go do 15.X.br. na adres redakcji Głosu Katolickiego (z
dopiskiem KONKURS).

Odpowiedzi, na wszystkie pytania, można znaleźć na
łamach Głosu Katolickiego.

Życzymy powodzenia

Redakcja.

GŁOS KATOLICKI

263bis, rue saint Honore
75001 PARIS

KUPON KONKURSOWY

Imię, Nazwisko:.....

Adres:.....

nr. tel.:.....

Jestem prenumeratorem Głosu Katolickiego.

Jestem klientem Polki Service
(nr. biletu:....., data podróży:.....)

Pytania:

1: W którym roku pojawił się pierwszy numer Głosu
Katolickiego:.....

2: Od którego roku istnieje Polka Service:.....

3: Kto jest wydawcą Głosu Katolickiego:.....

4: Wymień 5 miast, do których jeżdżą autokary Polki
Service:.....

5: Jakie inne usługi oferuje swym klientom Polka Service
(wymień dwie).....

6: Wymień (przynajmniej trzy) stałe rubryki Głosu
Katolickiego.....

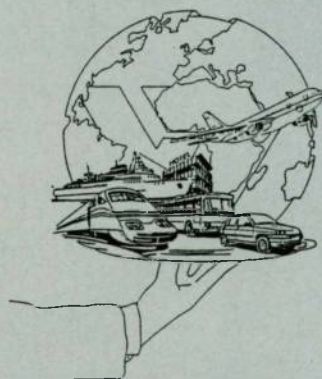
* Wstawić krzyżyk.

ŚWIAT NALEŻY DO WAS

ZNIZKI NA BILETY LOTNICZE

PARYŻ - WARSZAWA - PARYŻ

1 860 F*



PRZEJAZDY AUTOBUSEM

BILETY W OBYDWIE STRONY

OD 790 F*

B.I.G.T.

BILETY KOLEJOWE ZE ZNIŻKĄ, TYLKO DLA
POLAKÓW, WAŻNE WE WSZYSTKIE DNI I NA
WSZYSTKIE LINIE KOLEJOWE DO POLSKI.

B.I.J.

BILETY KOLEJOWE ZE ZNIŻKĄ, TYLKO DLA
MŁODZIEŻY PONIZEJ - 26 LAT.

B.S.E.

BILETY KOLEJOWE ZE ZNIŻKĄ, DLA
UCZNIÓW-LICEALISTÓW ORAZ
STUDENTÓW PONIZEJ - 26 LAT

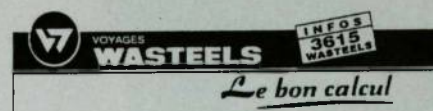
DODATKOWE KORZYŚCI

W NASZYCH AGENCJACH MOŻECIE NABYĆ
BILETY NA WSZYSTKIE LINIE KOLEJOWE ZE
ZNIŻKAMI UDZIELANymi PRZEZ WASTEELS.
WASTEELS RÓWNIEŻ PROPONUJE **POLRAIL-
PASS** KARTĘ DAJĄCĄ MOŻLIWOŚĆ
ZWIEDZENIA POLSKI W CIĄGU 8, 15, 21, DNI.

WYNAJEM SAMOCHODÓW

PO PRZYBYCIU DO POLSKI MOŻECIE
WYNAJAĆ SAMOCHÓD PRZEZ AGENCJE
WASTEELS, PŁACICIE WE FRANCJI, A
SAMOCHÓD DOSTAJECIE DO DYSPOZYCJI
NA MIEJSCU, BEZ LIMITU KILOMETRAŻU.

* ZASTRZEŻA SIE MOŻLIWOŚĆ
ZMIAN CEN 01-02-93



Jesteśmy do waszej dyspozycji, będziecie mile
widziani w naszych agencjach **WASTEELS**

| | |
|---|-----------------|
| 75002 Paris 5, rue de la Banque | (1) 42 61 53 21 |
| 75005 Paris 113, boulevard Saint-Michel | (1) 43 26 25 25 |
| 75005 Paris 8, Boulevard de l'Hôpital | (1) 43 36 90 36 |
| 75006 Paris 6, rue Monsieur le Prince | (1) 43 25 58 35 |
| 75009 Paris 12, rue La Fayette | (1) 42 47 09 77 |
| 75011 Paris 91, Boulevard Voltaire | (1) 49 29 99 27 |
| 75012 Paris 2, rue Michel Chasles | (1) 43 43 46 10 |
| 75012 Paris 3, rue Abel | (1) 43 45 85 12 |
| 75012 Paris 193 à 197, rue de Bercy | (1) 40 04 67 51 |
| 75016 Paris 6, chaussée de la Muette | (1) 42 24 07 93 |
| 75016 Paris 58, rue de la Pompe | (1) 45 04 71 54 |
| 75017 Paris 150, avenue de Wagram | (1) 42 27 29 91 |
| 75018 Paris 3, rue Poulet | (1) 42 57 69 56 |
| 75020 Paris 146, boulevard Mémilmontant | (1) 43 58 57 87 |
| 78000 Versailles 4 bis, rue de la Paroisse | (1) 39 50 29 30 |
| 78500 Sartrouville 88, avenue Jean Jaurès | (1) 39 57 40 00 |
| 92000 Nanterre Univers, Paris X - Bât E - sortie RER | (1) 47 24 24 06 |
| 93190 Livry-Gargan 17, boulevard de la République | (1) 43 02 66 11 |
| 93200 Saint Denis 5, place Victor-Hugo | (1) 48 20 58 39 |
| 93200 Saint Denis 15, place Victor Hugo | (1) 42 43 84 73 |
| 93700 Drancy 68, av. Henri Barbusse | (1) 48 95 92 92 |
| 94400 Vitry-sur-Seine 21, Avenue Paul-Vaillant-Couturier | (1) 46 80 84 75 |
| 94500 Champigny sur Marne 38, av. Jean Jaurès | (1) 47 06 19 75 |

Imprimé par les Voyages WASTEELS LIC A568 1/2/93/1

